Warunki prenumeraty: ...

Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów nadesłanych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 154

Łódź, niedziela 5 czerwca 1932 r.

Marsz weteranów do Waszyngtonu.



Senator Patman przedstawiciel uczestników wojny w senacie kieruje marszem weteranów do Waszyngtonu, gdzie domagać się wypłacenia zasiłków.

Dekret prezydenta Rzeszy.

Hindenburg rozwiązał Reichstag.

Rząd von Papena zapowiedział walkę z bolszewizmem i ateizmem.

Berlin, 6 czerwca. (Tel. wł.). O godzinie 12 w południe ogłoszono dekret prezydenta Hindenburga o rozwiązaniu Reichstagu. Daty nowych wyborów dekret nie podaje. Rozwiązanie Reichstagu wywołało olbrzymie wrażenie w całych Niemczech. Dzięki temu rząd von Papena uniknął votum nieufności w parlamencie i wogóle przed nim

nie stanie.

Nowe wybory najwcześniej mają się odbyć w końcu lipca.

Nowy Reichstag zebrałby się 23-go sierpnia. Po posiedzeniu rady ministrów rząd złożył deklarację bardzo

prawicową, antysocjalistyczną i antyparlamentarną.

W deklaracji tej powiedziano iż traktat wersalski i demokracja parlamentu są przyczyną obecnego stanu w Niemczech. Rząd zapowiedział walkę z bolszewizmem i ateizmem. W polityce międzynarodowej Niemcy dążyć będą do równouprawnienia z innemi narodami.

Przesłuchanie burmistrza Nowego Jorku.



Burmistrz Nowego Jorku Jimmy Walker (siedzi) podczas przesłuchania przez preze sa wydziału śledczego. Burmistrz Walker został oskarżony o pobieranie łapówek.

Obecność wojsk japońskich w Mandżurji

niebezpieczua dla pokoju.

GENEWA, 5. 6. (tel. wł.) — Chiny złożyły w Lidze Narodów notę domagającą się zwołania „komisji dziewiętnastu“ dla rozpatrzenia spraw Północnej Mandżurji. Nota komentuje obecność wojsk japońskich w Mandżurji jako nader niebezpieczną dla pokoju.

Delegacja chińska domaga się traktowania sprawy tej jako nagłej i zwołania komisji najdalej

w ciągu przyszłego tygodnia.

Polska zostanie wciągnięta

do sojuszu francusko-niemieckiego?

BERLIN, 5.6. Twierdzą, że Schleicher ...ał Hitlera o konieczności porozumienia z Francją, a celem tego porozumienia ...yć walka z bolszewizmem. Koła Reichs... spodziewają się, iż na tej płaszczyźnie rozwiązanie problemu uzbrojenia Niemiec dokonane być może korzystniej, aniżeli na konferencji rozbrojeniowej. Przypuszcza się, że w razie bezpośredniego sojuszu z Francją, do którego prawdopodobnie

zostanie wciągnięta Polska,

nastąpi zniesienie niemieckich ograniczeń zbrojeniowych i stan liczebny Reichswehry podniesiony zostanie do 300.000 bagnetów.

Miljard dolarów więcej...

Przyjęty projekt senatora Glassa.

WASZYNGTON, 5. 6. (tel. wł.) Komisja senacka Stanów Zjednoczonych przyjęła projekt senatora Glassa, według którego na przyszłość wszystkie papiery państwowe dopuszczone będą

do pokrycia banknotów.

Ustawa ta pozwoli na zwiększenie obiegu banknotów o 1 miljard dolarów.

Samolot runął do hali fabrycznej.

Dwie katastrofy lotnicze w Niemczech.

BERLIN 5.6. W Adlershofie pod Berlinem wydarzyła się katastrofa lotnicza, przy której jedna osoba zginęła,

wiele zaś odniosło rany.

Samolot runął na szklany dach fabryczny, przebił go i upadł na podłogę hali. Pasażer samolotu zginął na miejscu, pilot ciężko ranny. Pozatem cięższe i lżejsze rany odnieśli robotnicy i robotnice, zatrudnieni w hali fabrycznej.

Według doniesień z Würzburga zabił się tam podczas wykonywania ćwiczeń akrobatycznych

na wysokości 1.000 metrów

znany lotnik westfalski Kaletsch. Przyczyną katastrofy było oberwanie się skrzydeł. Kaletsch wyskoczył z samolotu ... znajdował się w odległości 50 metrów od ziemi, spadochron jednak się nie otworzył i lotnik akrobata

zginął na miejscu.

Hausnera nie widać...

Żadna stacja iskrowa nie otrzymała wiadomości o samolocie

LONDYN, 5. 6. — Do wieczora żadna ze stacyj iskrowych nie otrzymała wiadomości o samolocie Hausnera. Nad Irlandją panują mgły. Istnieje poważna wątpliwość czy Hausner będzie mógł lądować

na wyspach brytyjskich.

Nie jest wykluczone, że poleci on bardziej na południe i opuści się we Francji lub Hiszpanji.

lotnikowi wystarczy benzyny i będzie mógł ominąć zachodnią Europę lądując dopiero w Warszawie. W stolicy wydano wszystkie zarządzenia

celem powitania lotnika,

Od godzinie 6 do wieczora przedstawiciele władz oczekiwali Hausnera na lotnisku mokotowskiego. Z nastaniem mroku zostało rzęsiście oświetlone lotnisko na Okęciu.

STANISŁAW HAUSNER.

Stanisław Hausner w polskich sferach lotniczych jest zupełnie nieznany. Lotnicy nasi wyrażają przypuszczenie, że Hausner nauczył się pilotażu w Ameryce i że stąd właśnie, jako lotnik, który dotychczas niczem specjalnie wybitnem się nie zaprodukował,

nie jest w Polsce znany,

Według wiadomości otrzymanych z Ameryki zdał egzamin na pilota w Ameryce. Przed trzema laty pisano o samotnym locie Stanisława Hausnera z Nowego Jorku przez Chicago, Dallas, Guatemalę do Hondurasu. Jest on w Ameryce znany jako bardzo zdolny mechanik lotniczy. W tym też charakterze podobno pracował od roku w wytwórni filmowej „Warner“, która ostatnio realizowała szereg filmów lotniczych.

Zmiany na placówkach zagranicznych

WARSZAWA, 5. 6. — Radca delegacji polskiej przy Lidze Narodów Tadeusz Gwiazdowski ma powierzone sobie pełnienie tymczasowych funkcyj delegata rządu polskiego do rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie.

Dekret o rozwiązaniu sądu okręgowego w Starogardzie.

WARSZAWA, 5. 6. (tel. wł.) — Z rozporządzenia Prezydenta Rzplitej rozwiązany został Sąd Okręgowy w Starogardzie, ... Obejmie on okręgi Pucku i Weiherowie.

Nowy szef departamentu piechoty w Min. Spraw Wojskowych.

WARSZAWA, 5. 6. (tel. wł. — Szefem departamentu piechoty w Min. Spraw Wojsk. mianowany został pułkownik dyplomowany Kazimierz Janicki, dowódca 1 pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu.

Dramat policjanta.

Rozpaczliwy czyn ojca pięciorga dzieci.

WARSZAWA, 5.6. Wczoraj około północy spóźnieni przechodnie na peryferji miasta zauważyli na ulicy Glinianej na Woli leżącego na chodniku

śmiertelnie rannego posterunkowego.

Policjant, który musiał otrzymać postrzał rewolwerowy z bardzo bliskiej odległości, dawał słabe oznaki życia. Na prawej skroni widniała olbrzymia rana, a cała twarz zalana była krwią.

W stanie beznadziejnym przywieziono nieszczęśliwego do szpitala Dzieciątka Jezus.

Ustalono, że rannym jest posterunkowy komisarjatu, 42 letni Konstanty Kośny, zamieszkały przy ulicy Ostrowskiej 7.

Początkowo wszelkie poszlaki prowadziły na to, że popełnione zostało morderstwo z zemsty.

W toku jednak skrupulatnie przeprowadzonego dochodzenia, stwierdzono niezbicie, iż zaszedł tu wypadek samobójstwa.

Kośny, pełniący obowiązki policjanta od lat dziewięciu,

cierpiał skrajną biedę.

W małej, nędznej izbie z kuchenką mieszkał wraz z żoną i pięciorgiem dzieci, z których jedna osiemnastoletnia córka, ciężko chronicznie chora, od pięciu lat leczyła się w sanatorjum.

Skromna pensyjka posterunkowego nie mogła wystarczyć na potrzeby rodziny, złożonej z siedmiu osób. Biedny ojciec, nie mogąc patrzeć na cierpienie najbliższych, postanowił pozbawić się życia.

Wczoraj wieczorem oświadczył, że wychodzi na służbę i więcej już do domu nie powrócił.

Grożba porwania dziecka Marleny Dietrich.



Słynna aktorka filmowa przebywająca obecnie w Holywood otrzymała od bandytów list grożący porwaniem jej dziecka w razie gdyby nie złożyła okupu w wysokości 10.000 dolarów.

Dwoje dzieci utonęło w Wiśle.

Przytomność umysłu 3-letniej dziewczynki.

Toruń, 5 czerwca. (Od wł. kor.). Wczoraj Fordon był widownią tragicznej śmierci dwojga dzieci.

Nad brzegiem Wisły bawiło się troje dzieci robotnika Tyrkowskiego.

Ciepła pogoda nasunęła dzieciom myśl o kąpieli. 9-letnia Genowefa i 5-letni Janek

weszli do wody.

Na brzegu pozostała ich młodsza siostrzyczka. Dzieci figlowały w wodzie. Po pewnym czasie zaczęły zabawę w połów ryb.

Weszły głębiej. I naraz osunęło się pod Genowefą i Jankiem dno. Zanurzyli się. Dziewięcioletnia Genowefa zaczęła wołać pomocy. Niestety, na brzegu nikogo nie było.

Tylko mała trzechletnia siostra zobaczyła to. I z całą przytomnością umysłu pobiegła do domu z głośnym krzykiem. W domu podbiegła do matki i zawołała:

— Mamusiu, prędzej,

bo się topi siostrzyczka!

Matka udała się natychmiast na brzeg. Po drodze przyłączyło się do niej kilku ludzi. Przybyli na miejsce wypadku. — Trzech robotników rzuciło się do rzeki. — Zaczęło się mozolne przeszukiwanie dna.

Najpierw wydostano 5-letniego Janka, który zdradzał jeszcze oznaki życia. Po chwili wydobyto i Genowefę.

Natychmiast na miejsce wypadku przybył lekarz i mimo zastosowania koniecznej pomocy, nie mógł już przywrócić dzieciom życia.

Rozpacz rodziców dzieci jest straszna.

Urojone skargi gdańskie

a rzeczywistość w Hamburgu.



Widok z portu w Hamburgu, gdzie życie zupełnie zamarło. Setki kranów stoją bez ruchu, setki okrętów wycofano z ruchu z powodu zamierania handlu zamorskiego. Tymczasem port Gdański tętni życiem.

Automobiliści uradowani.

Obniżka ceny benzyny.

WARSZAWA, 5. 6. — Ministerstwo Przemysłu i Handlu zarządziło obniżkę ceny parafiny ze 146 na 126 złotych

za 100 kilogramów.

Ponadto zniżono cennik syndykacki dla benzyny w pompach. w całem państwie na 75 groszy za litr zamiast obecnych 82.

Naftę obniżono o 3 złote na 100 kilogramach.

Gwóźdź angielskiego sezonu wyścigowego.



Finisz angielskiego derby w Epsom, w którem zwyciężył t. zw. „fuks“.

Projekt zniesienia instytutu dentystycznego

Specjalne wydziały na uniwersytetach.

W Dep. Sł. Zdrowia obradowała Państwowa Naczelna Rada Zdrowia, która m. in. powzięła uchwałę wyrażenia zgodnej opinji, iż obecny stan organizacji pomocy dentystycznej i techniczno - dentystycznej winien ulec zasadniczej zmianie. Zmiana ta winna polegać na zniesieniu Państwowego Instytutu Dentystycznego w Warszawie przy jednoczesnem powołaniu do życia przy wszystkich uniwersyteckich wydziałach lekarskich katedr i klinik stomatologicznych tak upośledzonych, by mogły kształcić specjalistów - lekarzy stomatologji w liczbie potrzebnej dla ludności polskiej.

Z innych uchwał przytoczyć należy projekt Dep. Sł. Zdrowia, zaakceptowany przez Radę na ostatniem jej posiedzeniu, wprowadzenia

jodowanej soli kuchennej

w tych okolicach, w których ludność dotknięta jest chorobą wola.

Na konieczność tego rodzaju akcji zapobiegawczej powstawaniu tej choroby wskazywaliśmy już kilkakrotnie. Jak wiadomo, z inicjatywy prof. Wagner - Jauregga wprowadzono taką sól jodowaną (tj. zwykłą sól kuchenną z domieszką homeopatycznej dawki jodu) w niektórych okolicach Tyrolu, Szwajcarji i in. z doskonałemi wynikami.

Raj morfinistów.

Likwidacja szajki trucicieli.

Ze Lwowa donoszą:

Jak się dowiadujemy, Wydział śledczy policji państwowej we Lwowie w ostatnich dniach zlikwidował szajkę handlarzy morfiną. Na czele tej szajki stali: Ozjasz Nadel recte Brandes i jego szwagier Ignacy Radwanzer, mieszkający w tej samej realności. Szajka ta, w której udział brała także Zofia Brandesowa żona Ozjasza, wprowadziła wiele osób w nałóg morfinizowania się w następujący sposób. Brandes początkowo licznym osobom dawał morfinę bezpłatnie, a następnie pobierał po 1 zł. 50 gr. za jeden gram. Doszło nawet do tego, że niektórzy morfiniści dziennie kupowali u Brandesa

po 20 gramów morfiny.

Byli także tacy, którzy w razie braku pieniędzy dawali mu w zastaw biżuterję i garderobę. Wymienieni trudnili się sprzedażą morfiny przeważnie wśród osób ze świata przestępczego.

Zofja Brandesowa przyznała się do rozsprzedaży narkotyków, a charakterystycznem jest także to, że małoletnie dzieci Brandesów również były czynne w rozsprzedaży. W czasie rewizji w mieszkaniu znaleziono większą ilość morfiny i kilka strzykawek. W handel ten wmieszany jest także pewien lekarz, co do którego toczą się jeszcze dochodzenia. Wymienionych aresztowano.

Uroczyste otwarcie basenu

w Ciechocinku.

CIECHOCINEK, 5. 6. (od wł. kor.). — W dniu wczorajszym dokonano uroczystego otwarcia wspaniałego

basenu solankowego

przy tężniach. Uroczystość tę zaszczycił swoją obecnością P. Prezydent Rzeczypospolitej, który przybył do Ciechocinka

na kurację.

W związku z otwarciem nowego basenu zjechało do Ciechocinka z całego kraju moc osób. W uroczystości wziął również udział delegat redakcji Echa p. mecenas Jan Stypułkowski.

Łódź pamięci Stanisława Moniuszki.

Łódź obchodzi uroczystość z okazji 60-tej rocznicy śmierci najznakomitszego kompozytora reformatora polskiej opery Stanisława Moniuszki.

Będzie to święto zbiorową i potężną manifestacją pieśni i muzyki ojczystej, manifestacją uczuć narodowych. Cała Polska zadokumentuje swe przywiązanie do żyjącego w sercach jej obywateli wielkiego ducha Moniuszki, którego tworami karmią się pokolenia, kształcą i budują.

W katedrze św. Stanisława Kostki odprawione zostanie nabożeństwo o godzinie 10-ej oraz nabożeństwo w kościele św. Józefa. Wieczorem natomiast odbędzie się w sali Filharmonji uroczysta akademja z występem wszystkich istniejących w Łodzi stowarzyszeń śpiewaczych i muzykalnych oraz Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej. Na akademji tej wygłosi przemówienie okolicznościowe poświęcone pieśni polskiej, jej zadaniom, celom i roli, jaką gra pieśń w dziedzinie wychowawczej pokoleń, wreszcie Stanisławowi Moniuszce, Nieśmiertelnemu Pieśniarzowi — poseł dyr. Józef Wolczyński. Akademja będzie transmitowana przez Rozgłośnię Łódzką Polskiego Radja.

—x-x-x—

KOMUNIKAT.

Zarząd Związku Zawodowego Transportowców Rz. Polsk. Oddział Automobilistów w Łodzi, ul: Sienkiewicza Nr. 28, podaje do ogólnej wiadomości, że:

uchwałą Zarządu z dnia 3-go czerwca r. b. Jozef Ołubek, zamieszkały w Łodzi przy ul: Gdańskiej Nr. 28, dotychczasowy członek Zarządu został wykluczony ze Związkuk za wprowadzanie rozłamu w organizacji i rozbijanie rucuh zawodowego,

i wzywa się p. Józefa Ołubka do uiszczenia należnej od niego kwoty w sumie zł. 482.85 (czterysta osiemdziesiąt dwa gr. 85) w terminie 7-o dniowym od daty niniejszego komunikatu. W razie niedotrzymania terminu sprawę kieruje się na drogę sądową.

Równocześnie podajemy do wiadomości, że za wszelkie wystąpienia p. Józefa Ołubka w imieniu Związku, Zarząd Związku Zawodowego Transportowców Oddział Automobilistów w Łodzi nie przyjmuje na siebie żadnej odpowiedzialności.

Zarząd
Zw. Zaw. Transportowców
Rzeczypospolitej P:
Oddział Automob. w Łodzi.

ZJAZD DELEGOWANYCH ORGANIZACYJ KOBIET KATOLICKICH.

Łódź, dnia 5 czerwca. W dniu dzisiejszym odbywa się pierwszy zjazd delegowanych Stowarzyszeń Kobiecych Djecezji Łódzkiej, połączony z praktycznym kursem organizacyjnym dla zarządów Stowarzyszeń.

Na zjeździe wygłoszony zostanie cały szereg referatów przez p. Z. Rzepecką, przewodniczącą Zjednoczenia Katolickich Związków Polek w Poznaniu oraz przez generalną sekretarkę tegoż Zjednoczenia.



Rozgłośnia radjowa 31 p. S. K. w Łodzi.

Dobry przykład dla innych pułków.

ŁÓDŹ, dnia 5. 6. — Niebuda zaszczyt przypadł Łodzi: Stacjonujący w naszem mieście 31 p. S. K., pułk piechoty zdobył własną rozgłośnię radjową, o czem już pisaliśmy. Pułk ten pozostaje obecnie pod sprężystem i pełnem inicjatywy dowództwem płk. dypl. Dudzińskiego. Świeżo zainstalowana rozgłośnia radjowa w tym pułku jest pierwszą taką rozgłośnią radjową w oddziale piechoty, niewątpliwie jednak obecnie śladem 31 p. S. K. pójdą i inne pułki w Polsce.

Studjo składa się z małego pokoju, obitego materjałem izolacyjnym.

Krótkofalowa stacja o mocy 50 watt zasięga 60 — 120 m. dla celów szkolnych dla poszczególnych plutonów łączności 10 Dywizji Piechoty.

Montowanie stacji odbywało się pod kierunkiem szefa łączności pułku por. Kiplinego.

JANKO MUZYKANT.

Przepiękny ten film polski, osnuty na tle noweli Henryka Sienkiewicza, wyświetlany jest obecnie z wielkiem powodzeniem w kinie „Bratnia Strzecha" na Widzewie (ul. św. Kazimierza 6). Nie dziwnego, że na film ten przybywają całe szkoły, na czele z nauczycielstwem, gdyż otrzymał on bardzo staranną ilustrację muzyczną i chóralną. (Śpiewy solowe wykonują pp. Gusowska i Szablikowski).

Film ten demonstrowany będzie do poniedziałku dn. 6. 6. br. włącznie.

Ceny miejsc — mimo bardzo wysokiej ceny najmu filmu — nie podwyższone.

Ewentualny zysk z kina przeznaczony jest na budowę kościoła w Widzewie.

Turniej zapaśniczy w Cyrku.

Dziś Westergard — Oliveira.

Ostatnie dni turnieju wprowadzają widzów w wielką złość. Nelsony, krawaty i cały szereg niebezpiecznych chwytów — to broń, którą walczą kandydaci do pierwszego miejsca.

Wczoraj również walczono tym systemem. Kawan, mimo ostrej walki nie rozstrzygnął spotkania z Kranzerem.

Torno zmęczony potężnym nelsonem Westergarda poddał się w 25 minucie trzykrotnem uderzeniem ręką w dywan.

W ostatniej parze Oliveira pokonał Birkenmajera.

Dziś będzie jeden z najgorętszych dni, bowiem Westergard spotka się z Oliveirą o prawo do pierwszej nagrody. Następnie Torno stoczy bój z Kawanem. W ostatniej parze odbędzie się mecz bokserski Kranzer — Binkenmajer.

Obaj zapaśnicy mają z sobą porachunki osobistym, to też dzisiejsza walka budzi olbrzymią sensację.

Nasze jedyne zdrojowisko solankowo-cieplicze w nowej szacie.

[P]OLSKIE CIEPŁE MORZE.

Ciechocinek przed sezonem.

Ciechocinek, w maju.

...które ze zdrojowisk polskich mo... [p]oszczycić tak pięknemi postępami, ...cinek. I to postępami dokona... [z]ważnie w ostatnich paru latach, ...okresie szczególnie ciężkim pod ...finansowym. Dodajmy jeszcze, ...dzi tu o postępy w znaczeniu ba... a więc budowę paru nowych do... ...lic, — lecz o zupełne przeobraże... zdrojowiska, zupełną zmianę jego ...u balneologicznego. To też Cie... ...becny, jest tak niepodobny — ze ...i wewnętrznie — do Ciechocin... ...lat 7-iu, czy 10-ciu, jak powiedz... ...a Gdynia do przedwojennej. ...y, którzy znają dawny Ciechoci... ...y pamiętają o rozmaitych jego ...i niedomaganiach, nie powinni z ...wyprowadzać żadnych wnio... ...dziś. Dziś trzeba Ciechocinek ...nać *zupełnie na nowo.*

...w Ciechocinku zmieniło? Mie... ...zwiedzenia Zdrojowiska w mi... ...stwie pp. Kom. St. Wiśniew... ...St. Kozłowskiego i Dra zdrojo... W. Iwanowskiego. Uderza nas ...ku przedewszystkiem zmiana ...: w całem centrum zastąpiono ...iby i nawierzchnię szosową, ...źródłem tumanów kurzu, pięk... ...asfaltem. Na rogu Zdrojo... ...awskiej oglądamy będący już ...u okazały budynek, wznoszo... ...zakładu zdrojowego. Gmach ...y z inicjatywy dyrektora Za... St. Kozłowskiego, i w myśl jego ...posiadać będzie w swej części ...monumentalnej wielką salę re... ...która w razie potrzeby prze... ...będzie na bale, reuniony, zaba...

...*pomieści ok. 300 osób.*

...zbudowano ogromną werandę. ...i restauracji p. n. „Europa", ...ulokuje, koncertować ma jeden ...ych w stolicy zespołów jazzban... Pozostałą część parteru zajmą ...łości 19-u, kilka z nich instalu... ...ozonowe, dotąd tutaj nieznane. ...— mieszkanie oraz duży, 6-po... ...lal klubu zdrojowego, na wzór ...stytucji w Truskawcu.

...kapitalną inwestycją jest nadbu... ...a w łazienkach Nr. III i urzą... ...owej części

...*[w]spaniałego inhalatorjum.*

...czasowe inhalatorjum ciechociń... ...na bardzo wysokim poziomie. ...latorjum, najciekawsze i najle... ...ne w Polsce, stoi pod względem ...narówni z najgłośniejszemi te... ...instytucjami w Europie.

...inwestycja — to słynna terma. ...Ta inwestycja kosztowała ...niesłychanie wiele trudu i ...terjalnych, — a przecież ona to ...może najważniejszą ze wszyst-kich, jako niewątpliwa podstawa dalszego wspaniałego rozwoju Ciechocinka.

O termie opowiada nam bliższe szczegóły lekarz zdrojowy, Dr. Wacław Iwanowski, pełniący zarazem funkcje zastępcy Komisarza rządowego. Ciechocinek — mówi Dr. Iwanowski — posiada jak wiadomo cały szereg środków leczniczych, jak zdroje solankowe, kąpiele borowinowe, elektroterapia i hydroterapia, Te środki jednak nie wyróżniały Ciechocinka z pośród wielu innych podobnych uzdrowisk. Pewnego rodzaju „monopol" uzyskał Ciechocinek dopiero z chwilą dowiercenia termy. Wiercenie rozpoczęto w r. 1927, a w roku zeszłym dało ono konkretne wyniki , w postaci solanki cieplicznej,

o temperaturze ok. 35 st. C.,

otrzymywanej na głębokości 1300 m. pod ziemią.

W r. 1931 już niektóre wanny były zaopatrywane w wodę z termy, zamiast — jak dawniej — w solankę podgrzewaną. W roku bieżącym już wszystkie wanny w zdrojowisku otrzymywać będą wodę z termy, a więc niepodgrzewana — taka jaka czerpana jest z ziemi. Ma to olbrzymie wprost znaczenie balneologiczne z uwagi na to, że solanka ciechocińska posiada wysoką radjoaktywność, w Polsce bezkonkurencyjną. Przy podgrzewaniu, które przecież dotychczas, w braku termy naturalnej, było niezbędne — emanacja radowa zatraca się. Przy użyciu solanki cieplicznej naturalnej

emanacja radowa zostaje zachowana

w całości. Radjoczynność termy ciechocińskiej wyraża się cyfrą 81,4 jednostek Mahe'go; dla przykładu podamy, że radjoczynność wód karlsbadzkich nie przekracza 25—30 jednostek Mahe'go; dla Żegiestowa cyfra ta wynosi 2 jednostki, dla Truskawca — 4 do 12. Dodajemy, że o radjoczynności właściwie nie można mówić, póki nie osiągnęła ona przynajmniej 25 jednostek Mahe'go. Widzimy, że Ciechocinek stoi bardzo wysoko ponad tym progiem radjoaktywności i pod tym względem jest w Polsce jedyny,

a w Europie — jeden z bardzo niewielu!

Trudno tutaj w piśmie nielekarskiem rozwodzić się nad znaczeniem radjoaktywności w lecznictwie. Wzmiankować tylko trzeba, że radjoaktywność wody w bardzo silnym stopniu przyspiesza wszelką kurację. Zwłaszcza dla osób powyżej lat 40-u, o wysokiem ciśnieniu krwi, z początkami sklerozy etc., leczenie wodą radjoaktywną jest niezwykle skuteczne.

Terma ciechocińska jest źródłem — zdolnem do wyrzucenia

250.000 litrów na godzinę.

Takiej ilości nie mogą nawet w przybliżeniu zużytkować łazienki. Wobec tego wyłonił się w r. zeszłym projekt urządzenia basenu cieplicznego. W rekordowo szybkim czasie zbudowano drewniany basen o powierzchni 120 m. kw. na placu między termą a Łazienkami Nr. 2, równocześnie zaś przystąpiono do budowy olbrzymiego, na wielką skalę pomyślanego basenu betonowego. Ten wielki basen cieplicy — „dziecię" niestrudzonego gospodarza Ciechocinka, p. Kom. St. Wiśniewskiego — zostanie w najbliższym czasie oddany do użytku publicznego.

Trudno właściwie mówić o basenie: basen jest bowiem tylko pewną częścią wielkiego

kompleksu rozrywkowo - sportowego,

jaki powstaje na dzikim doniedawna, rozległym terenie, okolonych z trzech stron potężnemi kadłubami tężni.

Cały ten Park Zdrowia posiada 30 ha obszaru. Pośrodku przykuwa oczy piękny, modernistyczny pawilon — pałacyk, z dwoma długiemi skrzydłami. Skrzydła o ścianach z białych cegiełek, mieszczą obszerne rozbieralnie, salę do natrysków etc. Każdy gość przed pójściem do basenu musi przejść przez natrysk. Środkową część pawilonu wyższą zajmuje kawiarnia i restauracja z ogromnemi tarasami, dolnym i górnym, ze specjalnym gankiem dla orkiestry i osobnym terenem dla tańczących.

Stanie tu około 300 stolików,

jednorazowo zatem lokal pomieści około 1000 osób!

U stóp pawilonu rozpościera się basen cieplicy, o rozmiarze 100 na 40 mtr. kw. a więc największa dziś tego rodzaju inwestycja w Polsce, a zarazem jedna z największych w Europie!

Basen dzieli się na 5 części: 1/5 terenu przeznaczona jest dla dzieci i posiada głębokość od 0.75 do 0.90 metra, 3/5 terenu ma głębokość od 0.90 do 1.50 metra, reszta, t. j. 1/5 basenu, głęboka na 1.50 do 3.50 metra, dostępna jest tylko dla osób umiejących pływać.

Basen zasilany jest wodą z termy, mieszaną ze słodką, tak, aby stopień nasolenia wynosił 2 do 2 i pół proc., a temperatura — 22 do 25 stopni. A więc zarówno pod względem zawartości soli, jak i temperatury woda w basenie odpowiada całkowicie

wodzie w morzu Adrjatyckiem,

lub Śródziemnem.

Po raz pierwszy więc w Polsce możemy zażywać w Ciechocinku rozkoszy prawdziwych kąpieli morskich, — rozkoszy tych nie daje nam Bałtyk, który jest mało słony (0.7—0.9 proc.) i zimny. Słusznie więc należy się basenowi ciechocińskiemu nazwa

POLSKIEGO CIEPŁEGO MORZA!

Cały basen wykonany jest z żelazobetonu Dookoła jest on otoczony brodzikiem o 15 cm. wysokości, przeznaczonym do mycia nóg przed wejściem do basenu właściwego. Najrozmaitsze urządzenia pomocnicze ułatwiają korzystanie z basenu: skocznia, ślizgi, trampoliny, drabinki. Po obu stronach basenu urządzono rozległe plaże. W zakończeniu zaś basenu, jako pendant do pawilonu wejściowego, zbudowano oryginalny „ogród kalifornijski", z piętrzącemi się malowniczo skalnemi schodami. Schody te u szczytu uwieńczone są ślicznym niewielkim basenem, wyłożonym szmaragdowemi płytami glazurowemi. Spływa tu woda z ogromnej fontanny, z której tryska oryginalna niemieszana z wodą słodką, cieplica o temperaturze 35 st. C. W basenie tym można więc będzie używać gorących kąpieli kaskadowych, pozwalających na pełne wyzyskanie radjoczynności solanki.

Poza basenami, plażami i pawilonem na terenie opisywanym znajdować się będzie park, ogród jordanowski, boiska, bieżnie, korty tennisowe etc. Z centrum do basenu kursować mają autobusy.

Całość przedstawia się nad wyraz imponująco,

posiada niezmiernie wiele rozmachu.

A cóż to dopiero będzie, gdy basen i pawilon zaroją się tłumami barwnych letniczek i letników, gdy w „ciepłem morzu polskiem" pluskać się będą tysiące osób, korzystając z dobrodziejstw natury, z powietrza, nasyconego atmosferą tężni, z wody cieplicznej, pracą ludzką wydobytej z wnętrza ziemi i słońca!

To byłby przegląd najważniejszych nowości ciechocińskich, które zdrojowisko to — że tak powiemy — rzuca na polski rynek zdrojowy. Oczywiście — to jeszcze nie wyczerpuje sprawy: chcąc być zupełnie sumiennym, trzebaby jeszcze wspomnieć o urządzeniu kosztem miljona złotych wodociągów, których widomym znakiem jest górująca nad miastem biała wieża ciśnień; trzebaby

wspomnieć o osuszeniu Ciechocinka,

dzięki czemu miejscowość ta dawniej wilgotna i pełna komarów, należy dziś do najlepiej pod względem klimatycznym postawionych, i o wielu innych rzeczach. Ogólnie stwierdzić trzeba: Ciechocinek dzisiejszy jest do dawnego zupełnie niepodobny. Jest kulturalny, europejski, pod względem lecznictwa stoi na poziomie bardzo wysokim i wciąż się doskonali, pod względem klimatycznym również bez zarzutu. A głównie: że kuracjusz, który dawniej znajdował w Ciechocinku doskonałe kąpiele i wody, ale mówmy szczerze — nudził się, poczynając od sezonu obecnego będzie miał poza lecznictwem również niewyczerpane możliwości rozrywek, zabaw i sportów, których ośrodkiem będą z jednej strony — Park Zdrowia z basenem, — z drugiej zaś — nowy dom zarządu zdrojowego z klubem zdrojowym, dancingiem i t. d. W tym roku Ciechocinek przestaje być owym „wielkim szpitalem", jak go dotąd złośliwie, ale poniekąd słusznie nazywano: będzie on teraz nietylko leczył, ale i bawił!

To też do odrodzonego i odmłodzonego Ciechocinka zjadą niewątpliwie tłumy z całej Polski. Zjadą, aby lecząc się, zapomnieć zarazem w wirze rozrywek o swych kłopotach i troskach. Utopią te kłopoty w „małym polskim Adrjatyku", aby wrócić do pracy z nowym potężnym zasobem sił i energji życiowej.

Więc latem 1932 — cała Polska do Ciechocinka!

„Pokoje rozmyślań".

Skandaliczny proces pedagogów niemieckich.

W Niemczech rozpoczął się obecnie przed sądem w Poenzlinie proces, który jest hańbą dla pedagogów niemieckich.

Oskarżeni są dyrektor, nauczyciele i wychowawcy internatu dla młodzieży w Waldhof. Oskarżeni o to, że znęcali się nad chłopcami, a nadto dopuszczali

niemoralnych wykroczeń.

Głównym oskarżonym jest 30-letni dyrektor Franke, kierownik zakładu.

Akt oskarżenia zarzuca mu dziesięć wypadków skatowania i sponiewierania dzieci, powierzonych jego opiece.

Franke na sprawie nie przyznał się do swych czynów i przedstawił zakład w Waldhofie jako raj na ziemi, gdzie kierowano się jedynie miłością do wychowanków, „Traktowałem uczniów jak ojciec synów" deklamował Franke.

—A cóż to były za karne cele w pańskim zakładzie? — pytał sędzia.

— To nie były karne cele, tylko „pokoje rozmyślań" — odparł oskarżony.

W owych „pokojach rozmyślań" przesiadywali chłopcy dwa tygodnie

do dwu miesięcy,

śpiąc na podłodze, głodzeni i bici. Bito chłopców pięściami, gumami kopano, zadawano razy kłodami drzewa.

Przyparty do muru. Franke wybąkał:

— Bicie to taki sam pogląd pedagogiczny, jak każdy inny, a ból jest często skutecznym środkiem.

Proces, którym

interesują się całe Niemcy,

potrwa pięć dni.

Część rozpraw będzie się odbywała w Waldhofie, na terenie zakładu.

[F]I[L]IP MAC DONALD

[W]yścig z szubienicą

21

[P]OWIEŚĆ

PRZEDRUK WZBRONIONY

[STR]ESZCZENIE POCZATKU.

[G]etryn wezwany depeszą swej żony ...ł do Londynu. Na miejscu dowie... ...ł się, że chodzi o męża niejakiej ...n, który został skazany na karę ...morderstwo i po odrzuceniu pro... ...ma być za kilka dni stracony. ...ele spotkał piękną żonę skazańca ...agała o uratowanie męża. Getryn ...Scotland Yardu (londyńskiego u...rzędu) gdzie spotkał swoich przyja... ...a Pika i komisarza Lucasa. ...od nich akt sprawy Bronsona, ...go dnia oboje z żoną wyjechali na prowincję. ...y Bronsona spotkali Pika. ...przedstawił Pikowi swoją teorję o Blackattera. ...przyjechali dwaj reporterzy kryminalni ...i Dyson, zaproszeni przez Getryna ...y. ...dał się do sklepiku Harrigana, któ... ...umysłowo chory Tom znalazł trupa ...prowadził go na miejsce, gdzie zna... ...

...porterzy Flod i Dyson wzięli się do zbadania drugiego świadka w ...Dollboysa. ...m Łucja wystarała się o zapro... ...u sąsiednich ziemian.

* * *

...że zresztą nie pamiętał. Fakt, ...ył tę scenę mimicznie, nie dowodzi pamięci. On poprostu odegrał ciałem nieuświadomiony obraz kinematograficzny, który odbił się w jego maleńkim mózgu. Nie wiem, jak to inaczej wyrazić...

...Ale wkońcu doszedłem, co to było, nie badając wprost, lecz pośrednio, na zgadywanego. Otóż Tomasz Harrigan boi się księżyca. Często przebywa w nocy w lesie, ale niech tylko zaświeci księżyc, spieszy się do kryjówki. Na światło księżyca nie wyciągniętoby go w sto koni. Drży na sam dźwięk tego słowa. Zrozumiałe, jeżeli się weźmie pod uwagę jego poziom umysłowy. Ale — czy słyszeliście o tem dziwactwie Tomasza Harrigana?

Zapanowało milczenie. Flod gwizdał cicho przez zęby, Pik patrzył na Antoniego, Dyson siedział wyprostowany, a Łucja spoglądała ze zdumieniem to na jednego, to na drugiego.

— Tak — rzekł Antoni. — Teraz rozumiecie.

Dyson klapnął na oparcie fotelu.

—Może — rzekł — miał ze sobą po-

Antoni potrząsnął głową.

— Ani jedno ani drugie. Coś go wywabiło z chatki, w której czasami sypia. Ale nie strzał. Ciągle słyszy w lesie, strzały i nic sobie z nich nie robi. Nie usłyszał również krzyku. A księżyca nie było. Poszedł na polankę, bo zobaczył duże, silne światło, które go zaintrygowało. Poleciał jak ćma do lampy. Dochodził już do polanki, kiedy światło zgasło. Lecz nie cofnął się, bo zobaczył — Blackattera. Upewniwszy się, że księżyc nie wyjdzie z za chmur, postanowił zaalarmować ludzi i biegnąc potknął się o ciało Bronsona. Dlatego pytałem, czy Dollboys ma samochód. Tom powiedział mi, że widział wielkie, jasne światło.

— Samochód w lesie! — mruknął Dyson, zamykając oczy.

— Patrzcie — rzekł Antoni. Wyjął z kieszeni papier i ołówek i naszkicował szybko plan. — Patrzcie! — Otoczyli go kołem. — Tu jest las. Tu jest polanka. Tu jest żywopłot koło drogi, a tu furtka. Jeżeli furtka była otwarta, samochód mógł wjechać na tę dróżkę i wtedy światło reflektorów oświetliłoby polankę... Czy to wam nie daje do myślenia?

— Psiakość, nóżki baranie! — zaklął zabawnie Pik, jak zwykle gdy był podniecony. — Ale jakim sposobem to nie wyszło najaw? Tom zeznawał trzy razy: przed koronerem, przed...

— Właśnie — przerwał Antoni. — Zeznawał trzy razy, za każdym razem jednakowo. Dlaczego? — zapytał z uniesieniem. — Dlatego, że tatuś nauczył go, jak ma zeznawać. Tom nie bał się, bo miał przy sobie tatusia, który go pilnował. Psiakrew! Ten tatuś powinien wisieć. Toma nie poddano krzyżowym badaniom, bo któżby badał w ten sposób idjotę? I zresztą nie było wiele o co pytać. Tom Harrigan był w lesie. Tom znalazł ciała. Tom dał znać tatusiowi i policjantowi. Policjant poszedł na wskazane miejsca i znalazł ciała. Co tu było więcej pytać? To... Urwał w połowie zdania. Łucja, blada i poruszona, powstała nagle i rzekła cicho:

— Chyba, że... chyba że... Nie. To niemożliwe. Chociaż ten Harrigan jest nienormalny... Czy on mógłby...

— Nie — rzekł Antoni. — I mnie to przeszło przez głowę. Tyś go nie widziała. On jest normalny po dziecinnemu. Nie, ta cała sprawa polega na intrydze, a Tom nie jest intrygantem.

— Ani narzędziem w rękach intryganta? — zapytał nagle Dyson.

Antoni zaśmiał się i potrząsnął głową.

— Nie, Tom jest w porządku, i jeżeli co zawinił, to przez ojca. Chociaż tatuś nie miał złych zamiarów i nie rozumiał, co robi. Ale największe, niepowetowane błędy popełniają poczciwi głupcy.

Łucja zacisnęła mocno splecione ręce i rzekła z wysiłkiem:

— Ale czy nie moglibyśmy tego naprawić? Jeżeli Tom nie zeznał wszystkiego, co wiedział i my możemy dowieść, że nie zeznał, to... to możeby to wystarczyło, żeby... żeby... Urwała i spojrzała na męża, który rzekł:

— Nie, kochanie. Gdyby się nam nawet udało tego dowieść, toby z tego nic nie wyszło. Idjota zobaczył światło w lesie i potem znalazł dwa ciała. Władze śledcze uznałyby to za zawracanie głowy. Fakt, że głupi ojciec idjoty pouczył go w dobrej myśli jak ma zeznawać i pominął szczegół o świetle, nie zmienia postaci rzeczy. My zapatrujemy się na to inaczej, bo my wiemy, że Bronson jest niewinny. Ale postaw się w położeniu prokuratora, a zrozumiesz, że to jest nic. Nie. To jest dla nas jeden z punktów zaczepienia. Prawda, panie Pik?

— Bezwzględnie, panie pułkowniku — potwierdził detektyw. — My wywracamy całą sprawę do góry nogami.

— Teraz — rzekł Antoni — możemy dowieść, że X jest właścicielem auta lub motocyklu. To jest wyłączyć do pewnego stopnia z naszych dochodzeń osoby, nie posiadające jednego lub drugiego.

— Chyba — rzekł Flod — że X miał wspólnika. Naprzykład...

— Dollboysa — rzekł szybko Dyson.

— Dobrze rzekł Antoni. — Podejrzewamy Dollboysa. Ale to nie jest koniec roboty. Ponieważ zależy nam na czasie musimy zbadać jednocześnie wszystkie możliwości. Posiadanie maszyny będzie dla nas wskaźnikiem. — Spojrzał na zegarek. — My oboje jedziemy zaraz z ważną wizytą. Panowie — zwrócił się do reporterów — możecie się zaopiekować Dollboysem. Panu, panie Pik, nie wydaję żadnych dyspozycyj. Rób pan, co uznasz za stosowne. Spotkamy się tutaj wszyscy o... Spojrzał na Łucję, która rzekła:

— Sądzę, że wrócimy najpóźniej o wpół do drugiej.

— W takim razie spotkamy się tutaj o drugiej — w tym pokoju. Powiem Bronsonowej.

Dyson wyprostował się i rzekł:

— Gdzie będziemy ewentualnie spali? — wskazał głową Floda. — On i ja? Chyba nie w tej oberży. bo by się jeszcze Dollboys spostrzegł, że działamy w porozumieniu z panem. Lepiej poszukać innej kwatery, co?

Antoni potrząsnął głową.

— O, nie. Przecież chcemy Dollboysa nastraszyć. Jeżeli się spostrzeże, to tem lepiej. Tutaj kwaterujcie, panowie.

Łucja wstała, a za jej przykładem mężczyźni. Pik — zwinnie, Flod — z ciężką gracją, Dyson — niezgrabnie. Flod otworzył drzwi. Łucja uśmiechnęła się do trójki i wyszła, a mąż za nią.

[d. c. n.]

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Zakład Oczyszczenia Miasta zatrudnia 1.200 stałych pracowników, zajętych oczyszczaniem jezdni i chodników na ulicach o gładkiej nawierzchni. W związku z ogólną akcją oszczędnościową, zamierzone było zredukowanie z tej liczby 123 robotników. Obecnie zapadła decyzja o nieredukowaniu pracowników, natomiast o skróceniu tygodnia pracy wszystkich pracowników w tem przedsiębiorstwie z 6 do 5 dni w tygodniu.

* * *

Teatr Polski wystawił pierwszy w Europie nową komedję Shaw'a p. t. „Zbyt prawdziwe, aby było dobre" w przekładzie F. Sobieniowskiego. Sztuka ta obudziła wielkie zainteresowanie. Jest to ewenement, który równie, jak „Wielki kram" spowoduje setki artykułów i notatek w prasie europejskiej. Dyrektor Szyfman powierzył reżyserję tej sztuki p. A. Węgierce, zaś główne role wykonali: Pacjentka — Marja Modzelewska, jej matka — Stanisława Słubicka, pielęgniarka — Janina Romanówna, włamywacz Aubrey-Marjusz Maszyński, pułkownik — Gustaw Buszyński, sierżant — Franciszek Dominiak, szeregowiec — Jan Bonecki, starzec — Aleksander Bogusiński, lekarz — Feliks Chmurkowski. Akcja 3-aktowej komedji rozgrywa się w willi miljonerki-pacjentki pod Londynem oraz w Afryce.

* * *

W Warszawie ukazały się pierwsze czereśnie po cenie 11 złotych za kilogram. Czy trochę nie za tanio?

* * *

Przysłana do Ogrodu Zoologicznego przez rybaków z Helu foka wykazuje wyjątkowy talent. Otóż stworzenie to nauczyło się... śpiewać.. Wydobywa mianowicie ze siebie dźwięki przypominające nieco wycie psa, a nieco myczenie krowy, wywołując w ten sposób zadowolenie publiczności. Dodać należy, że foki bałtyckie, które naogół z trudem hodują się w niewoli wykazują jaknajlepszy humor i doskonałe zdrowie. Wielką również sensację budzi widok spacerujących na swobodzie małych lwiątek. Lwiątka te zamierza dyr. Żabiński w ten sposób oswajać z publicznością.

* * *

Zakład ubezpieczeń wzajemnych miasta Warszawy zarejestrował w maju b. r. 24 pogorzele, za które przyznano odszkodowania 25. 776 złotych. W tym okresie zatwierdzono szacunki szczegółowe ubezpieczenia 84 nieruchomości na sumę zł. 16.565.630. W dziale ubezpieczeń dobrowolnych pozyskano ubezpieczeń na sumę zł. 11.022.071 oraz dol. 22.855 na różne terminy do roku włącznie.

KRATECZKI.

PIJANY MĄŻ.

Dziwna pomyłka.

O Szkotach i pijakach niema już zdaje się nowych dowcipów. Wszystkie 3 miljony dowcipów na te tematy zostały już wyeksploatowane bardzo gruntownie.

To też dowcipy, których już w naszem smutnem życiu zabrakło, spotkać tylko można od czasu do czasu w sądzie. Np. wczoraj pewien oskarżony prosi sędziego, aby sprawa jego odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

— Dlaczego — pyta sędzia. — Czy chce pan poruszyć jakieś drastyczne momenty?

— Nie. Ale mam katar.

W innym znowu wypadku żona wniosła do sądu skargę przeciwko mężowi i sprowadziła na rozpawę świadka, który był obecny przy kłótni małżeńskiej.

— Owszem — przyznaje się mąż. Wymierzyłem żonie policzek, ponieważ przedtem rzuciła mi w głowę mosiężny garnek.

— On kłamie! — krzyczy żona. Panie sędzio, niech pan spyta świadka, on już powie, kto zaczął.

Sędzia zwraca się do świadka:

— Czy świadek był obecny w chwili, gdy pomiędzy małżonkami zaczęła się kłótnia?

— Tak — odpowiada świadek. Od samego początku. Byłem drużbą na ich weselu...

Ale ten przedmiot zaprowadziłby nas za daleko. Zajmiemy się tedy sprawą w 100 proc. autentyczna, która dla nas posiada wiele swoistego humoru, dla niefortunnego zaś bohatera — wiele swoistego smętku.

PRZYGODA.

Roman Wojciechowski zamieszkały przy ul. Lwowskiej 13, w dniu 10 kwietnia rb. zalał się. Ale zalał się w sposób fatalny, do nieprzytomności i gdy o godz. 3-ej w nocy znalazł się na ul. 28 Pułku S. K. nie zdawał sobie zupełnie sprawy z tego co robi.

O godz. 3-ej w nocy Roman Wojciechowski nagle gwałtownie zatęsknił za swą żoną Heleną. Tęsknota ta była tak silna, że Wojciechowski każdego spóźnionego przechodnia zaczepiał płaczliwym tonem:

— Panie złoty, kochany i drogi! Jak się mam dostać do mej żony Heleny Wojciechowskiej? Ja tak tęsknię do żoneczki! Poradź mi pan, bo nie pamiętam gdzie mieszka.

Wreszcie jakiś litościwy przechodzień, złudzony nazwiskiem żony Romcia i źle go zrozumiawszy, skierował Romcia do domu schadzek Rozalji Wojciechowskiej przy ul. 28 Pułku S. K.

W dniu tym został Wojciechowski przyjęty bardzo czule i gościnnie. Jedna z pensjonarek zacnej pani Rozalji, Zofja Szymańska z powodzeniem udawała żonę Romcia i zabawa ta trwała do późnego ranka.

I ostatecznie nicby w tem wszystkiem złego nie było, gdyby nie to, że Wojciechowski oprzytomniawszy we dnie oskarżył Szymańską o kradzież dokumentów, które w rzeczywistości zostawił przez zapomnienie w domu.

Władze zkolei pociągnęły niefortunnego małżonka do odpowiedzialności za złożenie fałszywego oskarżenia w wyniku czego Sąd Grodzki skazał Romana Wojciechowskiego na 50 zł. grzywny lub 7 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Czesi chcą założyć w Gdyni fabrykę porcelany.

Z Gdyni donoszą:

...W Gdyni bawili przedstawiciele grupy największych fabryk porcelany w Czechosłowacji, którzy przybyli celem zorjentowania się na miejscu i zebrania odpowiednich informacyj, gdyż pewna grupa czeskich fabrykantów porcelany nosi się z zamiarem utworzenia w Gdyni zakładu filjalnego.

Porcelana do Gdyni byłaby przywożona w stanie surowym, tutaj malowana i wypalona, poczem w stanie gotowym wychodziłaby na rynek, głównie zaś na eksport.

Zakład taki zatrudniałby około 150 robotników.

Nadmienić należy,, że podobny zakład przetwórczy, na dużą skalę, istnieje już od szeregu lat w Hamburgu.

„Interes" świętokradców.

Zarobili po 5... lat więzienia.

Z Torunia donoszą:

Przed sądem okręgowym stanęło trzech osobników, którzy dokonali włamania do kościoła parafjalnego w Chełmoniu (pow. wąbrzeski). Są to: Niewiadomski Józef (lat 26), Markowski Walenty (lat 30) i Kęsicka Józefa (lat 34).

Swego czasu Kęsicka wyprawiała imieniny, na których byli przeważnie osobnicy, rekrutujący się

ze świata przestępczego.

Po kolacji Kęsicka zaproponowała, aby raz zrobiono „większy interes", a później przerwać kradzieże. Przytem nadmieniła, że dobry interes widzi w okradzeniu kościoła w Chełmoniu.

Po naradzie istotnie też włamano się do kościoła i zrabowano srebro, pozłacaną puszkę z komunikantami i następnie zd... to z obrazu Matki Boskiej korale i dro... cenne wota. Nadmienić należy, że ... ten był niedawno poświecony.

Skradzione rzeczy przewieźli oni ... Ciechonia w pow. lipnowskim, gdzie ... kryli je w studni. Zbrodniarzy jed... ujęto i osadzono w więzieniu.

Oskarżony Niewiadomski przyznał ... do kradzieży, Markowski zaś tłuma... się, że był pijany i nie wiedział, co c... Kęsicka oświadczyła, że o kradzieży ... nie wiedziała.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy ska... Niewiadomskiego i Markowskiego

na 5 lat więzienia

i po 10 lat utraty praw obywatelsk... oraz stały dozór policyjny. Kęsicką s... zano na rok więzienia.

—x:o:x—

Ostrożnie z pociskami armatniemi.

Słuszne polecenie wojewody lwowskiego.

Ze Lwowa donoszą:

Wobec pojawiających się jeszcze od czasu do czasu ciężkich a nawet śmiertelnych wypadków, spowodowanych przez lekkomyślne obchodzenie się ze znalezionemi pociskami armatniemi, oraz amunicją wojskową, — wojewoda lwowski dr. Rożniecki wydał polecenie wszystkim starostom powiatowym, aby w stanowczy sposób

ostrzegli ludność

przed tego rodzaju lekkomyślnem postępowaniem z tem, by rodzice pouczyli również dzieci, zwłaszcza wiejskie, nieświadome grożącego im niebezpieczeństwa.

Równocześnie Urząd Wojewódzki odniósł się pisemnie do Kurii Metro... talnych wszystkich obrządków z prośb... spowodowanie pouczenia ludności z ... bon przez księży proboszczów.

Analogiczne pouczenie młodzi... szkolnej, która najwięcej narażona jest ... niebezpieczeństwo wskutek nieświadom... ci następstw eksplodujących pocisk... przeprowadzone zostanie przez Kur... jum Okr., Szkolnego lwowskiego, k... zarządzi

stosowne pouczenie w szkołach.

Rodzice, którzy nie poucza... dzieci i nie ostrzegą ich przed groż... niebezpieczeństwem, narażą się na do... dzenia sądowe za brak należytego nad...

—x-x-x—

Niecna córka emerytowanego sierżanta.

Zabrała ojcu pieniądze i uciekła.

Ze Lwowa donoszą:

Do Lwowa przybył niejaki Izak Goldberg, emerytowany sierżant b. armji austrjackiej, zamieszkały stale w Kałuszu, w poszukiwaniu za swą zbiegłą z domu córką Franciszką.

W pierwszych dniach maja, gdy wymieniony złożony był chorobą, 17-letnia jego córka Franciszka

nieprzeciętnej urody,

zawarła bliższą znajomość z pewną koryntjanką, przybyłą chwilowo do Kałusza do swojej rodziny i pod jej wpływem zbiegła z domu, zabierając z szafy niemal całą emerytalną pensję swego ojca w kwocie 175 zł.

Dochodzenia za zbiegłą stwierdziły, iż zakupiła ona na dworcu kolejowym w Kałuszu dwa bilety kolejowe do Lwowa i od tej chwili wszelki ślad po niej zaginął. Zdesperowany ojciec w biurze meldunkowem nie natrafił na ślad córki, która o ile osiadła we Lwowie — nie dopełniła obowiązku zamel...wania się. Ponieważ jeden ze z...jomych sierżanta widział ją nie... no we Lwowie, zatem zachodzi pr...dopodobieństwo, iż przebywa o... w mieście i pod wpływem owej k...ryntjanki schodzi obecnie na b... droża. Sprawą wykrycia zbieg... zajęła się policja.

MAURICE BOURDET.

Torebka.

— Czy tutaj mieszka p. Verdier?

— Tak jest. Trzecie piętro, na prawo. Jest winda.

— Ach! nie mam czasu wchodzić na trzecie piętro.... Proszę mu to wręczyć... Od szofera, który wiózł go nocą.

Dozorczyni uśmiechnęła się blado. Przedmiot, który jej wręczano, był torebką damską z czarnego zamszu, ozdobioną ładnem zamknięciem z szlifowanej stali.

— I jest pan pewny, że to własność p. Verdier'a? — zapytała szofera.

— Czy ja wiem? — zaśmiał się jowialnie. — Nie, zdaje mi się, że to własność pani, z którą jechał... Odwiózł ją przecież do domu, do djabła!...

— A!

— No tak, do Auteuil. I po jakim długim kursie! Mieli zapewne wiele do powiedzenia sobie... Pojmuje pani, w dodatku przy taryfie nocnej... No, słowem: dobry klient. I dlatego też przyszedłem dzisiaj.

— Powinien pan wejść na górę. Z pewnością otrzymałbyś jakie wynagrodzenie.

— Nie warto. W każdym razie dziękuję.

Po jego wyjściu dozorczyni umieściła torebkę w przegródce p. Verdier'a, lecz przedewszystkiem obejrzała ją ze wszystkich stron. Nie dlatego bynajmniej, by odznaczała się nadmierną ciekawością, ale lubiła rzeczy modne i chętnie przeglądała katalogi wielkich magazynów. Wiedziała dokładnie, „co się nosi" i przy sposobności informowała o tem okoliczne służące. Po długiem obracaniu torebki na wszystkie strony, orzekła w konkluzji:

— Jest to najwidoczniej ostatni wyraz mody, w tym zakresie na popołudniowe wizyty — — —

Nieco później Piotr Verdier medytował nad tą dziwaczną przygodą. Zrazu nie zrozumiał, dlaczego szofer taksówki odnosił mu torebkę pani Łucji Lemaire. Powinien był zapamiętać jej adres, skoro ją tam odwoził. A ponadto z pewnością zajrzał do wnętrza torebki. Piotr, który przed chwilą dokonał tej samej czynności, jednak znalazł tylko bilet wizytowy Łucji, bez adresu, lecz również własny bilet, który wręczył jej już bardzo dawno temu. W jakim celu zachowała go? Nie chciał z tego wyciągać żadnych wniosków. Zresztą, po namyśle, gest szofera wydawał mu się zupełnie logiczny. Zwrot torebki, bez nadziei otrzymania nagrody, mógł być uskuteczniony bez straty czasu. I dlatego wybrał adres Verdiera, który mieszkał w centrum Paryża. Było to jasne.

Ustaliwszy fakty, pierwszym odruchem Verdiera było zatelefonować do Łucji. Jednak postanowił inaczej. Za godzinę przyjść miała do niego.

Rezerwował sobie przyjemność uspokojenia jej co do straty torebki, jakkolwiek z tego powodu nie odczuła zapewne ani nadmiernej irytacji, ani większego niepokoju. Suma, jaką zawierała torebka, była niewielka. Co do innej zawartości, były tam klucze jeszcze i jakieś papiery, których nie przeglądał nawet...

— Ciekaw jestem, jak dostała się do domu bez klucza? — zastanawiał się w duchu. I uśmiechnął się, ale bez złośliwości. Zdążył poznać optymizm własny, odkąd poznał Łucję. Był dla niego źródłem radości. Jakkolwiek instynktownie lubował się w nieszczęściu, dusza jego drwiła z wszystkich trosk i wszystkich przeszkód. Jak dalece sięgał pamięcią, był zawsze krępowany niepewnością, brakiem wiary w siebie, świadomością niepowodzenia, nieszczerości ludzkiej, groźby życia — — — — Pomimo to udawały mu się wszystkie jego przedsięwzięcia i miał również powodzenie w swej karjerze sentymentalnej. Lecz wolał nie myśleć o tem.

— Masz umysłowość słowiańską, — mawiała mu Łucja.

Protestował w imię słuszności. Pochodził z Szampanji i nie pragnął wypierać się swej rasy.

— Może literacką, — podsuwał.

Łucja uśmiechała się. Nie kryła się ze swem zamiłowaniem do literatury. Posądzał ją nawet, że sama pisze... Może zapisane kartki w jej torebce były jej poetyckiemi utworami? Zapragnął przekonać się o tem. Rozłożył paczkę...

Dlaczego przeczytał? Nie wiedział już wcale. Doznawał oszołomienia. Wprawdzie zawsze przypuszczał, że Łucja miała przeżycia miłosne, w przeszłości lecz że jedno z nich trwało jeszcze, a nie zauważył tego — to gnębiło go najbardziej. Wprawdzie Łucja — jak wynikało z chłodnego tonu listu — odmówiła zgody na ostatnią schadzkę... lecz co do innych, poprzednich?! Z daty listu — ostatniego tygodnia — wnioskował, że historja ta trwała już dłużej. I kto wie — czy Łucja nie przychodziła do Piotra od tego kochanka, z pisma którego starał się wytworzyć sobie pojęcie o jego osobie stanowisku?

Gdy mierzył pokój wielkiemi krokami, wysilając mózg próżnemi przypuszczeniami, odezwał się dzwonek. Ledwie zdążył wrzucić torebkę do szuflady, gdy weszła Łucja. Była widocznie zdenerwowana:

— Mój drogi, — rzekła, — co za wypadek! Moja taksówka...

Urwała, patrząc na niego:

— Co ci jest?

— Nic, maleńka... Mówiłaś, że taksówka twoja....

— Tak, zderzyła się z drugim samochodem. A wiesz, kto nim kierował? Filip Nemours.

— Obeszło się bez ran, mam nadzieję.

— Skończyło się szczęśliwie na strachu. Ale limuzyna Filipa jest bardzo uszkodzona. Trudno. Wszyscy jeżdżą jak warjaci.

Filip Nemours? Nazwisko to coś poruszyło w umyśle Piotra. A może to on, Filip?... Nie mógł odcyfrować podpisu... Jednakże kształt liter przyjmował zarysy tego imienia! Ach! móc otworzyć szufladę i zapomcą lupy rozwiać tajemnicę, uwolnić się od tej męki!

— Czy często widujesz Filipa Nemours?

Dziwił się własnej czelności, lecz Łucja odpowiedziała spokojnie:

— Od czasu do czasu. To wszystko, co mi pozostało po mojem małżeństwie. Filip był wielkim przyjacielem Jacques'a. Po naszym rozwodzie powiedział mi „Niema powodu, żebyśmy przestali widywać się". Cóż miałam na to powiedzieć? Filip zresztą, jest bardzo miłym człowiekiem, i można na nim polegać. Jest — podobno — powiernikiem wszystkich swych kochanek..

— Czy ma ich wiele?

— Tak utrzymują.

— Pisze niekiedy do ciebie?

Łucja nie mogła powstrzymać odruchu zdziwienia.

— Dlaczego o to pytasz? No tak, czasem pisze... I odpowiadam mu.

— Czyżbyś był zazdrosny przypadkiem? Byłoby to niemądre.

Piotr zakreślił niejasny ruch. Miał zamiar otworzyć szufladę i zapytać: „A to co? Czy możesz mi zaprzeczyć?" — W tej że chwili jednakże uświadomił sobie naiwność swego zachowania. I któż mu dowiedzie, że list pisał Filip Nemours? A śmiech Łucji, który usłyszy, ten śmiech, co wyprowadzał go z równowagi, zwłaszcza gdy czuł się na granicy śmieszności.. Miał oczywiście możność repliki: „Chociaż list ten nie pochodzi od Filipa, pomimo to wymaga pewnych wyjaśnień". Co wówczas zrobi Łucja?

— Czy można założyć „naszą" płytę?

— O, proszę!

Umieściła krążek z ebonitu w apar... Nastąpił zgrzyt, a potem rozległy się p... sze tony piosenki „Good night, ... heart!" (Dobranoc, skarbie mój!) — ... dzaj melodji, którą w Arkansasie lub ... nessee nowoczesny Romeo śpiewa sw... Julji.

Pod wpływem muzyki myśli Pio... przyjmowały inny kierunek. Drgnął j... by po przebudzeniu ze złego snu. Do... rozpatrywał wszystko w styczności z Łu... Obecnie sam wchodził na widownię. P... znać się do przeczytania listu znaczyło b... wieść swojej niedyskrecji, okazać ... dżentelmeńskich uczuć. A Piotr prz... wszystkiem dbał o własną opinję. Pe... go dnia w życiu jego Łucja ustąpi z pie... szego planu i nie mógłby nawet zacho... jej przyjaźni. Gest jego odtąd zaciąży ... na ich stosunkach. Szperać w cudzej to... ce, jak złoczyńca — — — — Słyszał Łu... mówiącą do swego otoczenia: „Sądziła..., że Piotr Verdier jest dżentelmenem, ... pomyliłam się. Jest taki, jak wszyscy... ni, a może gorszy jeszcze..." Nie zawa... się..." Nie chciał w myśli nawet dokończ... zdania. A wobec tego, że lubował się ... stynktownie w nieszczęściu, poczuł się ... razu bezbronny, shańbiony w oczach ...

Ale był ten list. I Łucja nie posiada... schadzkę... I jakież miał prawa do ... Po co, zresztą, przerywać pasmo szczę...wych dni?

— Zapomniałam ci powiedzieć, — rz...kła zmieszana Łucja, — że zostawiłam w... raj torebkę swą w aucie. Musiałam bud... dozorcę...

— Może zwrócą ci ją jeszcze?

— Och! nie chodzi mi o to wcale. N... w niej nie było ważnego..

Mówiła z tą samą pogodą, jaką tchn... melodja angielskiej piosenki. Piotr w... i ucałował ją czule:

— Nie uściskałem ciebie dziś jeszcze — rzekł serdecznie.

Tłum. L. M.

SPORT

„a jedzie ich tysiąc!...
Wszechsłowiański zlot sokoli w Pradze.

Praga żyje obecnie przygotowaniami do zlotu w dniach od 1 do 6 lipca wszechsłowiańskiego zlotu Sokołów. Na zlot ten udaje się również i z Polski potężna wycieczka Sokołów. Przygotowania są już ukończone. Zgórą 1000 Sokołów polskich gościć będzie w tych dniach Praga, gdzie zjadą się sokoli jugosłowiańscy, rosyjscy, francuscy oraz kilkanaście zagranicznych delegacyj gimnastycznych Sokołów.

Termin zgłoszenia uczestników na wyjazd do Pragi upływa 1 czerwca r. b., późniejsze zgłoszenia nie będą mogły być uwzględnione. Do tego też terminu winni wszyscy ci druhowie i druhny, którzy wybierają się do Pragi, nadesłać pod adresem Komitetu Zlotowego w Warszawie (Związek Towarzystwa Gimn. „Sokół", Warszawa, Szopena 3) swoje zgłoszenie oraz mieć przygotowane dokumenty potrzebne do uzyskania paszportu, a mianowicie — dowód osobisty, 2 fotografje 4×6 cm, bez nakrycia głowy.

W dowodach osobistych winno być

stwierdzone obywatelstwo,

Młodzi powinni posiadać zezwolenie rodziców lub opiekunów, poświadczone przez miejscowe władze komunalne. Wojskowi, poza powyżej wymienionemi dokumentami winni posiadać: a) oficerowie rezerwy urodzeni 1897, 1899, 1900, 1904 i ci, którzy nie odbyli ćwiczeń w 1931 r. pozwolenie D.O.K., b) podchorążowie rezerwy, którzy nie odbyli ćwiczeń i ci, którzy po pierwszych ćwiczeniach nie byli zakwalifikowani na poruczników — pozwolenie D.O.K., c) ochotnicy ur. 1913—1921 r. — pozwolenie odnośnych władz wojskowych, d) kandydaci na 8 tygodniowy kurs szkoły podchorążych — pozwolenie odnośnych władz wojskowych, e) szeregowi rezerwy w wieku od 26—50 lat — książeczkę wojskową, f) wszyscy urodzeni w wyżej wymienionych latach — zezwolenie P. K. U. g) wszyscy urodzeni w tychże latach, posiadający cenzus naukowy, zezwolenie D.O.K. Paszporty będą prawdopodobnie wydane przez właściwe województwa, o czem oddzielnie zawiadomimy.

Wszyscy jadący muszą nadesłać oświadczenie, że podporządkowują się wszystkim zarządzeniom, wydanym przez Związek oraz przesłać gotówkę pod adresem Związku dla Komitetu Zlotowego zł. 65

na koszty związane z wyrobieniem paszportu,

wykupienie biletu kolejowego od Zebrzydowic do Pragi i zpowrotem, wykupienie odznaki zlotowej. Ci druhowie, którzy posiadać będą bezpłatny przejazd na terenie Czechosłowacji, powinni przy zgłoszeniu o tem nadmienić.

Powyżej podana kwota zł. 65 uzależniona jest od wyjazdu większej ilości uczestników (1000 osób), o ileby jechało mniej, koszt przejazdu zwiększy się o kilka złotych.

Wobec projektowanego masowego wyjazdu Polaków na zlot do Pragi, koszta wycieczki są znacznie mniejsze.

—

Kolarski zjazd gwiaździsty w Łodzi.
Kolarze z całej Polski zjadą do kominogrodu.

W dniu 10 lipca r. b. Łódzkie Towarzystwo Kolarskie organizuje I-szy ogólnopolski kolarski zjazd gwiaździsty do Łodzi pod protektoratem wojewody łódzkiego Władysława Jaszczołta. Będzie to bardzo ciekawa impreza sportowa, która ściągnie zapewne do Łodzi, kolarzy z całego Państwa, tembardziej, iż w dniu tym zostanie rozegrane szosowe mistrzostwo Polski, którego organizację przeprowadza Łódzki Okręgowy Związek Kolarski. Imprezy tego rodzaju, nie odbywały się dotychczas w Polsce, a celem zjazdu jest wykazanie sprawności fizycznej i umiejętności jazdy rowerowej na dalszych dystansach orjentacji w terenie, oraz zapoznanie się kolarzy z drogami bitemi Rzeczypospolitej Polskiej. Szczegółowy program i regulamin tej nad wyraz ciekawej imprezy, został już szczegółowo opracowany przez Komisję Sportową Ł. T. K. pod kierunkiem kapitana Mieczysława Karpińskiego, któremu powierzono kierownictwo Zjazdu. W skład komitetu honorowego zjazdu weszli: płk. Cieślak Stefan, kierownik okr. urzędu P. W. i W. F., p. Jan Podobiński starosta grodzki łódzki, p. Józef Torwiński, komendant wojewódzki p. p. dyr. Bronisław Cichocki i dyr. Marjan Olszewski. Szczegóły i regulamin zjazdu podamy do wiadomości publicznej w najbliższych dniach.

Lekkoatletyczne mistrzostwa stolicy.
Start Kusocińskiego.

Mistrzostwa stolicy w lekiej atletyce zgromadzą w roku bieżącym nietylko zawodników okręgu warszawskiego, ale również i szeregu innych, z których zawodnicy przebywali na kursie olimpijskim w Warszawie i którzy startować będą na ostatnich zawodach poza konkursem.

Największe nadzieje i zainteresowanie budzi start Kusocińskiego, który będzie próbował ustanowić nowy rekord Polski w biegu na 5 km. następnie — pojedynek dwóch najlepszych obecnie skoczków wzwyż, Giedgowda, Pławczyka, i największa sensacja — start rekordzistki świata w rzucie dyskiem — J. Wajsówny, która już przed wyjazdem na Olimpjadę (w początku lipca) nie będzie brać udziału w żadnych imprezach.

Pozatem startować będą pozostali uczestnicy kursu, m. in. Heljasz, Mikrut i inni.

Zawody odbędą się na stadjonie Legji.

Obozy instruktorskie dla kobiet.
Cztery tygodnie na łonie przyrody.

W lipcu b. r. odbędą się następujące obozy instruktorskie dla kobiet: 1) 4-tygodniowy obóz uzupełniający dla przodowniczek ćwiczeń cielesnych w lipcu b. r. Na obóz mogą się zgłaszać absolwentki wstępnych kursów dla przodownic

ćwiczeń cielesnych.

Zgłoszenia do 15 b. m. przyjmuje Państw. Urząd Wych. Fiz. w Warszawie, Rozbrat, Przejazd 15.

2) 4-tygodniowy obóz dla instruktorek ćwiczeń cielesnych w lipcu b. r. Na obóz mogą się zgłaszać absolwentki kursów dla przodowniczek ćwiczeń cielesnych, pracujące czynnie w zakresie w. f. Zgłoszenia jak wyżej.

3) 4-tygodniowy obóz gier i sportów, z pierwszeństwem dla nauczycielek szkół powszechnych, w Sulejowie nad Pilicą. Obóz przeznaczony jest dla nauczycielek i instruktorek, pracujących w zakresie w. f. Zgłoszenia jak wyżej.

—

Coś dla amatorów boksu...
Jedyny występ Rana.

Edward Ran, słynny bokser zagraniczny polski, który niedawno przybył do kraju na wypoczynek, zmuszony jest znacznie skreślić swój pobyt w Polsce. Jego menażer domaga się szybszego powrotu Rana do Ameryki, gdzie już w lipcu zakontraktowane zostały spotkania Rana w jego wytrwałym pochodzie do zdobycia tytułu mistrza świata

wagi półśredniej.

Wobec tego Ran walczyć będzie w stolicy tylko jeden raz, a mianowicie w dniu 11 czerwca (zamiast, jak to projektowano 4 b. m.). Mecz ten odbedzie się na stadjonie Legji o godz. 20, w 10 rundach. Przeciwnikiem Rana będzie mistrz Francji i b. mistrz Europy, Raphael.

Program dnia przewiduje ponadto dwa przedmecze. W jednym z nich wystąpi Ślazak, Goworek, przeciwko eksmistrzowi Niemiec wagi lekkiej, Czirsonowi, który przez parę miesięcy był trenerem Warsz. Okręg. Zw. Bokserskiego. W drugim przedmeczu Ślazak Kantor (waga półciężka) rozegra mecz z amerykańskim murzynem Dejamis. Obie walki rozegrane zostaną w 8 rundach każda.

50 tysięcy dolarów...
Amerykanie mają kłopot z olimpjadą

Jak się dowiadujemy, zbiórka na fundusz olimpijski w Ameryce skończy się wskutek fatalnego stanu gospodarczego kraju

kompletnem fiaskiem.

Zebrano obecnie zaledwie 50 tys. dolarów, podczas gdy koszt zorganizowania igrzysk wynosi 350 tys. dolarów. Ogromny deficyt 300 tys. dolarów niema narazie zupełnie widoków pokrycie.

—

Dziś Północ — Południe.
Niedziela P. Z. P. N.

Dziś jako w dzień, przeznaczony dla PZPN — nie odbędą się żadne spotkania o mistrzostwo Ligi, ustępując miejsca zawodom drużyn kombinowanych.

Na czoło tych imprez wysuwa się, bezwątpienia, mecz piłkarski Polska Południowa — Polska Północna, który się odbędzie w Warszawie. Dla zwycięzcy przeznaczony jest puhar im. honorowego prezesa PZPN. dr. E. Cetnarowskiego, ofiarowany przez Lwowski OZPN.

Regulamin puharu przewiduje zdobycie go na własność przez drużynę, która wygra kolejno trzy razy lub wogóle pięć razy. W dalszej kolei puhar jest rozgrywany pomiędzy okręgami, które dawały graczy do reprezentacji. W chwili obecnej puhar jest w posiadaniu drużyny Południa, która w r. ub. pokonała w Krakowie Północ 5:2.

—

Dyplom uznania dla Ł. T. S. G.
z okazji dnia P. Z. P. N.

Z okazji dnia PZPN., który się odbywa dziś w całej Polsce, nadał zarząd PZPN. dyplomy oraz odznaki poszczególnym okręgom, klubom i działaczom piłkarskim. Dyplomy uznania otrzymały OZPN Poznański i Lubelski, oraz p. i. następujące towarzystwa: „Legja" (Warszawa), „Ruch" (Hajduki), „Stella" (Gniezno), „Pogoń" (Stryj), „Ł. T. S. G." (Łódź), „Wawel" (Kraków). Poza tem dużo działaczy i zawodników otrzymało owalną, wzgl. okrągłą

odznakę srebrną i bronzową

bądź z wyboru, bądź automatycznie.

—

Dziś otwarcie Wystawy Chałupniczej w Łodzi.

Dziś dnia 5 czerwca o godz. 12-ej w poł. nastąpi otwarcie wystawy chałupniczej w Łodzi, w salach Galerji Sztuki w Parku Sienkiewicza.

Zwiedzający wystawę, będzie mógł przekonać się, że w Polsce żyje, cierpi i umiera kilkaset tysięcy białych niewolników. Ludzie ci pracują w tak skandalicznych warunkach, że stanowią objekt zainteresowania zagranicy, która często przysyła swoich przedstawicieli prasy do ośrodków przemysłu chałupniczego, aby przekonać się, czy fama o wyzysku chałupników jest tylko wytworem wyobraźni.

Cyfry najlepiej zilustrować mogą ogrom nędzy, w jakiej żyje wielka armja chałupników.

Są np. miejscowości, w których w garncarstwie płaci się 5 groszy za godzinę (Łuniniec), w szectwie 5 gr. za godzinę, (Przedecz), w krawiectwie 7 groszy (Brzeziny).

Fatalnie przedstawia się również długość dnia pracy. W krawiectwie w Poznaniu pracuje się do 18 godzin na dobę. W hafciarstwie w Horodle — 17 godzin, natomiast w osławionych Brzezinach, znanych ze swoich „rekordów" w tej dziedzinie, krawcy w sezonie pracują bez przerwy 36 godzin.

Jak widać z powyższego, zarobki chałupników i czas ich pracy przypominają nam warunki conajmniej z przed 200 lat. Gruźlica, choroby dróg oddechowych i oczu, reumatyzmu i choroby stawów dziesiątkują chałupników. Brak wszelkiej organizacji, brak ustawodawstwa ochronnego sprawia, iż nieludzki wyzysk w tej dziedzinie naszej wytwórczości szerzy się bezkarnie.

Należy oczekiwać, iż Wystawa Chałupnicza zwróci należytą uwagę zarówno społeczeństwa jak i czynników miarodajnych i że przyczyni się do poprawy zabagnionych stosunków w tej dziedzinie.

W pierwszym rzędzie należałoby podnieść stopę życiową chałupników przez uchwalenie ustaw o płacach minimalnych, co ma już miejsce w Czechosłowacji, Anglji, we Francji i Austrji. Ustawy takie byłyby najlepszą tamą dla dalszego, niesłychanego wyzysku pracy ludzkiej.

„ŻÓŁTA MASKA"
na ekranie kino-teatru „Luna".

Scenarjusz osnuty jest na powieści kryminalnej Edgara Wallace'a, t. zn., że jest sklecony zupełnie dowolnie, z lekceważeniem praw logiki, psychologji i sensu, ale zato z wielką zręcznością rozsnuto w nim efekty sytuacyjne.

Obraz sensacyjny, mówiony, śpiewany i tańczony, wykonany z wielkim nakładem pracy i kosztów przez konsorcjum angielskie „British International Pictures" w pracowni Elstree pod Londynem.

Mniejsza o literackie walory, których w powieściach kryminalnych nigdy niema. Natomiast z kinowego punktu widzenia „Żółta maska"

posiada dużo zalet:

świetną wystawę, ruchliwą i atrakcyjną akcję, efektowne popisy taneczne i wokalne.

Zaczyna się „Żółta maska" jak dramat kryminalny, kończy się, jak operetka, przytem wpleciono jeszcze motywy batalistyczne (zestrzelenie samolotu z pokładu jachtu) oraz stare pomysły z fars Lupino Lane'a.

Ten ostatni reprezentuje żywioł komiczny, podczas gdy Warwick Ward usiłuje nadać swej wysokiej sylwetce „clubmana" londyńskiego charakter chiński, czy koreański.

Film wyświetla się w oryginalnej wersji angielskiej. Obraz jest całkowicie mówiony, z napisami, które streszczają djalogi; tym razem jednak z ekranu rozbrzmiewa nie żargon amerykański, lecz poprawna mowa angielska.

Niezależnie od innych wartości należy podkreślić bardzo staranne wykonanie techniczne, olśniewający przepych wystawy i udane zdjęcia plenerowe. Efektownie wypadły śpiewy chóralne w świątyniach koreańskiej.

Pobór rocznika 1911.
Kto ma się stawić jutro?

W poniedziałek powinni się stawić przed komisją poborową Nr. 1 (ul. Narutowicza Nr. 75) mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali na terenie V-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: O W.

Przed komisją poborową Nr. 2 (ul. Ogrodowa Nr. 34) powinni się stawić mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali na terenie X-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: G I J K T.

Przed komisją poborową Nr. 3 (Al. Kościuszki 21) powinni się stawić mężczyźni rocznika 1910, zamieszkali na terenie X-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: E F G I J K L Ł M N O P R S Sz Sch T U W Z Ż Ź.

Radjo-kącik

RASZYN, poniedziałek.

11,58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dz. bież. 12,10. Przegląd Prasy Polskiej. 12,40. Urz. kom. Państw. Inst. Met. 12,45—14,00. Płyty gramofonowe. 15,00. Komunikat gospodarczy. 15,10. Arje w wyk. H. Lazaro (płyty). 15,30. Przegląd komunikacyjny. 15,40. Koncert. 16,35. Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16,40. Pogadanka w jęz. francuskim. 17,00. Muzyka z płyt gramof. 18,00. „Garibaldi a Polska" — odczyt 18,20. Muzyka lekka. 19,15. Rozmaitości. 19,35. Prasowy Dziennik Radjowy. 19,45. Skrzynka pocztowa rolnicza, wygł. inż. W. Tarkowski. 19,55. Program na dz. nast. 20,00—21,50. Koncert popularny. W przerwie o godz. 20,55. felieton pt. „Arabeski palestyńskie", wygł. ks. W. Kneblewski. 21,50. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 21,55. Komunikat meteorol. 22,00—22,30. Muzyka taneczna. 22,30—23,20. Utwory na 2 fortepiany w wyk. Roberta i Gaby Casadesus. 23,20. Wiadomości sportowe.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, poniedziałek.

14,00—15,00. Muzyka gramof., 16,30—17,30. Koncert z Berlina. 18,00—18,25. Dr. R. Pechel: „Naturalizm w poezji 19 wieku". 18,30—18,55. Hiszpański dla początkujących. 18,35—20,00. Dla szkół wyższych. Prof. Robert Saitschick: „Lenin a podstawy duchowe bolszewizmu". 20,00 Transmisja z Wrocławia. 21,10. Wesoły wieczór. 22,20. Komunikaty, nast. muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Bank Nemo.
Teatr Letni — Błędny bokser.
Teatr Popularny — Buenos Aires.
Teatr Scala — Sąd nad Warszawą.
Apollo — W szponach kryzysu.
Bajka — Wojna i miłość.
Capitol — On i jego siostra.
Casino — Skandal w teatrze.
Corso Zbieg.
Czary — Wszystko dla dziewczyny.
Grand Kino. — Na dworze króla Artura.
Luna — Żółta maska.
Mimoza — Orkan.
Oświatowy — Marsz Radeckiego.
Palace — Oskarżona.
Przedwiośnie — Błękitny ekspres.
Resursa — Golgota samotnej dziewczyny.
Splendid — Niewinna grzesznica.
Tęcza — Fałszywy marszałek.
Zachęta — Spór o sierżanta Griszę.

WINSZUJEMY.

Jutro: Norbertowi.
Wschód słońca 3.19
Zachód — 19.49
Długość dnia 16.30
Przybyło dnia 8.37
Tydzień 23.

„SKANDAL W TEATRZE"
na ekranie kina „Casino".

„Nieporozumienie trwa dalej" — te słowa należałoby położyć w nagłówku sprawozdania. Nieporozumienie pomiędzy Ameryką, ojczyzną „talkiesów", a miłośnikami kina w Europie.

I to nieporozumienie podwójne.

Przedewszystkiem w przesunięciu punktu ciężkości z obrazów na słowa: właściwa kinowa akcja zamiera na ekranie; artyści stają przed mikrofonem i rozpoczyna się rozmowa.

Drugiem nieporozumieniem jest nadmierne zgęszczenie napisów, tłómaczących djalogi.

To, co widzimy i słyszymy w filmie „Skandal w teatrze" nasuwa poważne zastrzeżenia.

Podstawowy błąd filmu mówionego, t. j. teatralność ujęta w ciasne pole widzenia objektywu, a nie dająca intelektualnej emocji prawdziwego teatru, wysuwa się na pierwszy plan.

Akcja wlecze się wśród djalogów, a w dodatku scenarjusz nie ma żadnego sensu prawdy życiowej.

Kulisy teatru... świat marzeń czarownych... Świat podłych intryg i szlachetnych wzlotów, świat zmagających się namiętności, karjer błyskawicznych, wolnej miłości (?).. — jak głosi reklama kina.

A na tem tle reżyser „snuje opowieść filmową o pięknej girlsie i utalentowanym śpiewaku, którzy w ogniu piekielnych intryg zakulisowych odnajdują swe utracone szczęście..."

Jeszcze jeden film amerykański, jak „Śpiewak jazzbandu", „Trubadurowie New-Yorku", „Jaskrawe motyle", „Biedny gigolo" i inne „talkiesy" tego rodzaju, na tle kulis teatralnych życia artystów itd. itd.

Strona techniczna nie zadawalnia ani pod względem optycznym, ani pod względem akustycznym.

„NA DWORZE KRÓLA ARTURA"
na ekranie „Grand-kina".

Świetnie i dowcipnie zainscenizowana powieść Marka Twaina została nieco w przeróbce filmowej zmodyfikowana.

Reżyser dodał szereg epizodów nap. kilka scen w radjo, natomiast od momentu, kiedy bohater filmu zapada w sen i przenosi się od epoki średniowiecznej — scenarjusz pokrywa się z treścią filmu.

Czyż można sobie wyobrazić zabawniejszą sytuację, niż pobyt człowieka 20 wieku na dworze średniowiecznego króla? W filmie „Na dworze króla Artura nowoczesny Jankes przenosi się do 6. wieku i przebywa razem z rycerzami Okrągłego Stołu. Uważają go tam za cudotwórcę, który dokonywa większych sztuczek, niż Merlin, legendarny czarodziej. Jankes staje się oczywiście ważną figurą

na królewskim dworze i wprowadza wiele reform do średniowiecza: telefon, samochód, karabin maszynowy itd. To połączenie czasów średniowiecznych i nowoczesnych sprawia niebywale komiczny efekt.

Rzecz, obliczona na publiczność anglo-amerykańską, obfituje w takie efekty humorystyczne, jak armja rycerzy średniowiecznych, atakujących stary zamek przy pomocy czołgów i samochodów pancernych, albo turniej, na którym Amerykanin zwycięża, łapiąc przeciwnika na „lasso". Łatwo można sobie wyobrazić, jakie huragany śmiechu wzniecają takie koncepty w kinach amerykańskich. Publiczność łódzka reaguje na nie cokolwiek oporniej, chociaż i na nią działa efekt groteskowego zestawienia epok zapomocą zabawnych anachronizmów.

Rolę tytułową odtwarza jedyny do tej roli powołany artysta, najautentyczniejszy wzór Jankesa, chluba amerykańskiego artyzmu charakterystycznego, Willy Rogers.

Film jest doskonały.

I chyba najciekawszy w obecnym sezonie, zwłaszcza, że brak polskiego przekładu powieści Marka Twaina „Na dworze króla Artura" spowodował, że powieść ta nie była u nas tak dalece popularna, jak w innych krajach.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z makaronem.
Sztuka mięsa z mizerją ogórk.
Kompot.

Zawiła umowa właściciela mebli.

Żer dla plotkujących kobiet.

Myśleli, że odkryją nową Amerykę, pogodzą psa z kotem i wilka z owcą. Tymczasem wyszedł wielki skandal w sądzie z udziałem kompletu plotkujących bab z całej dzielnicy. A było to tak:

P. Ernest Townley, lat 39, właściciel zasobnego składu mebli w Manchesterze, podpisał prywatną umowę z miss Elżunią Munro, lat 29, pracowniczką prywatną, również z Manchesteru, że on — pan Ernest zamieszka z panną Elżunią i jej matką,

jako narzeczony,

a w przyszłości mąż, o ile panna Elżunia zgodzi się z jego 14-letnią córeczką z pierwszego małżeństwa.

Kontrpropozycje panny były niemniej uciążliwe: oto narzeczona żądała, aby p. Ernest wpuścił do swego meblowego interesu jej matkę, a swoją przyszłą teściową, aby p. Ernest zobowiązał się, że z tego małżeństwa nie będzie... dzieci i, że pasierbica pokocha macochę.

Umowę podpisano i zaczęto ją wykonywać z najlepszą wiarą. Aliści, już po dwu tygodniach wszystko rozleciało się z ogromnym trzaskiem, a sprawa oparła się o sąd pokoju. Z powództwem cywilnem o niedotrzymanie przyrzeczenia ożenku wystąpiła panna Elżbieta. Oskarżenie popierała „żywiołowo"

niedoszła teściowa.

Przyciśnięty do muru, p. Ernest zaniechał galanterji i zeznał kompromitującą prawdę: stwierdził przedewszystkiem, że przyszła teściowa zagarniała bezprawnie dochody z handlu meblami, że przyszła małżonka spuściła dwukrotnie, pod jego nieobecność, gruntowne „lanie" przyszłej pasierbicy, że wreszcie — miała więcej lat, niż podała w umowie. Pan Ernest uznał wobec tego, że panie nie dotrzymały warunków umowy, którą on musiał, aktem jednostronnym, zerwać.

W długim wywodzie, starsza pani Munro opisała pożycie swojej córki w domu Townleya. Mimo wielokrotnego przywołania damy do porządku i napomnień, aby nie odbiegała od sprawy, oskarżycielka zeznała, że p. Ernest wcale

nie był... wdowcem,

tylko niedokończonym rozwodnikiem, że miał dwie córki, a mówił tylko o jednej, że takiej córki, jak 14-l-etnia Townleyówna, nie życzyłaby... djabłu i t. p.

Sąd, po wysłuchaniu stron, uznał umowę za niemoralną, obie strony za współwinne, ale pannie Munro, jako istocie słabszej, przyznał odszkodowanie z kieszeni pana Townleya w wysokości bardzo umiarkowanej, bo... 5 funtów szterlingów, nakazując jednocześnie p. Townleyowi pokrycie kosztów sprawy.

Księżna Aga-Khan.

Anioł w ludzkiej postaci.

W naszej zmaterjalizowanej epoce zdarzają się także niekiedy wypadki idyli niczem nieustępujące podaniom o miłości książąt i pasterek. W swoim czasie gazety pisały o ślubie księcia szwedzkiego z najzwyczajniejszą śmiertelniczką, wiemy również, że miljoner i książę hinduski ożenił się ze skromną panną biurową. Andree Carron. Ale zazwyczaj kiedy ślub ukoronuje idyllę,

opowiadanie się kończy.

Dlaczego? Czy właśnie wtedy dalszy ciąg idylli nie powinien nas jeszcze więcej zajmować? Opowiem dziś dalszy ciąg idylli p. Andree Carron, obecnie księżny Aga-Chan, czy Aga-Khan.

Ale przypomnijmy sobie początek fantastycznej poprostu historji, jakby żywcem wziętej z historji z 1001 nocy. Książę ze Wschodu, mający egzotyczne pałace, niezliczone zastępy służby, skrzynie z brylantami, komory pełne najpiękniejszych jedwabi, wyrobów ze złota i kości słoniowej, wschodnich aromatów i wonności, stada wielbłądów i słoni, podróżujący ze swoją świtą po Europie, przyjmowany przez koronowane głowy mogący poślubić księżniczkę krwi, słynną artystkę, lub wszechświatową piękność, zwrócił uwagę na panienkę o łagodnych, ciemnych oczach i ciemno-blond włosach, o poważnym, skupionym wyrazie twarzy i

pełnym słodyczy uśmiechu.

Podobała mu się, zaproponował jej przepych i luksus o jakim się jej marzyć nie mogło, wszystko miało być na jej skinienie, jednej tylko rzeczy książę nie obiecywał — ślubu. I panienka się nie zgodziła. Jeżeli to było wyrachowanie i spryt — stawiała wiele na jedną kartę. Jeżeli zasady — zostały wynagrodzone! Kaprys księcia, kto wie czy z początku zajecie się nie było tylko kaprysem człowieka przyzwyczajonego spełniać wszystkie swoje fantazje — zamieniło się w uczucie. Może właśnie głębokie rozczarowanie z niespełnienia zachcianki zrodziło w nim uczucia. I książę poprowadził do ołtarza

pannę biurową.

Dalszy ciąg idylli ma jako widownię Aix, Biarritz, Deauville i Antibes, gdzie książę ma willę otoczoną pękami mimoz. W tej willi księżna spędzała co roku parę miesięcy i jest bardzo w okolicy lubianą. Chwalą jej prostotę, wdzięk, elegancję, takt, chwalą (i to ma jeszcze większe znaczenie) jej dobroć. Opowiadają, że się interesuje szczerze tymi wszystkimi, którzy potrzebują wsparcia i pomocy, cytują fakt jak raz spotkawszy na drodze rannego cyklistę, któremu się zdarzył nieszczęśliwy wypadek, księżna zabrała go do swego auta, zawiozła do szpitala, a potem wyjednała u chlebodawcy, żeby nie wymówił mu miejsca. Takich faktów przytoczyćby można więcej.

Biuralistka okazała się godna olbrzymiej fortuny jaką złożono u jej stóp, złoto zamiast ją olśnić — dało jej świadomość odpowiedzialności włożonej na nią przez jego posiadanie. I idylla stała się poważnem,

rozumnem, użytecznem życiem.

W twarzy księżny obok słodyczy i wdzięku zauważyć można dużo stanowczości i woli w delikatnych, lecz niezbyt regularnych rysach.

Kiedy się z nią rozmawia, rozumie się doskonale jaką współpracowniczkę rozumną, ostrożną, giętką i pełną intuicji ma w niej książę wschodni. Bo wiadomo, że bywalec modnych kasyn, uczestnik wyścigów i wielkich zabaw jest jednocześnie pośrednikiem pomiędzy światem Wschodu i Zachodu, że głos jego często brzmi na zebraniach w Genewie, Londynie i Paryżu, kiedy obraduje Liga Narodów i na kongresach międzynarodowych. I to dlatego pewnie poetka francuska p. Michaud — Lapeyre poświęcając swoją ostatnią książkę idei Pokoju kilkanaście poezyj napisała na cześć księżny Aga-Khan.

Przepracowanie umysłowe

niszczy serce.

Człowiek żyje tak długo, jak długo żyje jego serce. Serce podtrzymuje proces życiowy. Doprowadza ono do wszystkich organów krew, oraz dzięki jego czynności zostają usunięte wszystkie „odpadki" życia i pracy.

Kto chce dbać o swe serce, musi myśleć o tem, że również serce wymaga odpoczynku i że najgorszym wrogiem serca jest

nadużywanie jego sprawności.

Do wszystkich organów cielesnych, a przedewszystkiem do mięśni odnosi się zasada, że z jednej strony wzmacnia je umiarkowana praca, a z drugiej strony niszczy je i osłabia praca nadmierna.

Praca serca polega na kurczeniu się mięśnia sercowego, który wyrzuca krew. A ilość krwi uzależniona jest od tego ile jej potrzebują organy cielesne i Naprawdę więc sprawa się tak przedstawia, że jeśli pracujemy fizycznie, pracujemy nietylko mięśniami, lecz również sercem. Stąd pochodzi, że wszelkie przepracowanie fizyczne, o ile występuje zbyt często, prowadzi do przemęczenia i

zniszczenia naszego serca.

Doskonałym przykładem takiego stanu rzeczy jest fałszywie uprawiany sport. To też często się zdarza, że sportowiec, którego celem jest najlepsze wyrobienie fizyczne, nabawia się ciężkiej choroby sercowej i zmuszony jest wycofać się z życia sportowego. Jak sport umiarkowany jest dla serca bardzo pożyteczny, tak mu szkodzi, jeśli jest stosowany przesadnie.

Ujemnie wpływa również na serce przepracowanie umysłowe. Należy tu również wymienić szereg trucizn, niszczących nasze serce, a przedewszystkiem alkohol i tytoń. Zwłaszcza alkoholicy powinni pamiętać, że nic nie niszczy serca tak szybko i gruntownie,

jak alkohol.

Jeśli ktoś stanowczo nie może się odzwyczaić od alkoholu i tytoniu niech przynajmniej unika tych trucizn w okresie wakacyjnym — niech przynajmniej na krótki czas pozwoli swemu sercu odpocząć.

Za kulisami wielkiej afery.

Przyjaciółka wielkiego aferzysty.

Spadkobierczyni Ivara Kreugera.

Sztokholm, w czerwcu.

W dniu opublikowania przez prasę wiadomości o otwarciu testamentu Kreugera i zapisie pół miljona koron na rzecz p. Ingeborgi Eberth, postanowiłem dowiedzieć się bliższych szczegółów o legacie, stanowiącym wprawdzie sprawę prywatną, lecz mogącym zainteresować ogół ze względu na osobę zapisodawcy. Było jednak zupełną niemożliwością uzyskać połączenie telefoniczne z panią Eberth; numer jej był zawsze zajęty, a najprawdopodobniej — odwieszono słuchawkę.

Istotnie pomimo długich starań i osobistej bytności w domu pani Eberth, niedawno dopiero zyskałem zgodę na wywiad, prawdopodobnie dlatego, że w międzyczasie wszystkie szczegóły zapisu

przestały być tajemnicą,

gdyż p. Eberth sprzedała pamiętniki swe o Kreugerze angielskiej firmie wydawniczej. Utrzymuje się pogłoska, że suma, jaką zapłacił wydawca angielski, przewyższa wielokrotnie wartość akcyj Kreugera, za życia jeszcze ofiarowanych przyjaciółce.

Wprowadzono mnie do niewielkiego, niskiego pokoju, oświetlonego tylko lampą stojącą, pod zasłoną z malowanego pargaminu. Całe umeblowanie pokoju składało się z wyrobów chińskich, nawet drzwi były z czerwonego laku.

Postać p. Eberth robi imponujące wrażenie: Jest to bardzo wysoka, pomimo to niezwykle proporcjonalnie zbudowana, piękna kobieta, nadzwyczaj efektowna w kolorycie, o włosach ciemno blond i dużych, mieniących się oczach, które kolejno wydają się

szare, zielone lub błękitne.

Na palcach wysmukłych rąk skrzyły się dwa piękne pierścienie brylantowe, również w szerokich bransoletkach lśniły się brylanty. Najpiękniejszą jednak jej ozdobą są śnieżno białe zęby, o blasku pereł. Ubrana była skromnie lecz wytwornie w czarnej, jedwabnej sukni i białej bluzce z prawdziwych koronek brukselskich, perłowych pończochach i lakierowanych pantofelkach. Z lewego ramienia na wąskim łańcuszku brylantowym

zwieszał się czworokątny zegarek, również lśniący brylantami. Perfumy jej były dyskretne, o nieznanym mi zapachu.

„Od chwili otwarcia testamentu. — rozpoczęła rozmowę, posługując się mieszaniną angielskiego i francuskiego języ-ka, gdyż płynnie mówi tylko po szwedz-ku, — od owej chwili nie dają mi spoko-ju. Mam wrażenie, że prasa całego świa-ta chciałaby mówić ze mną.

„Oczywiście zainteresowanie się ogó-łu dotyczy sprawy Kreugera. Był mi na-prawdę bardzo wiernym przyjacielem. Poznałam go mając lat osiemnaście. Zo-baczył mnie kiedyś, a wobec tego, że obo-je nie bywaliśmy w towarzystwie, dług-o szukał osoby, która mogła mi go przed-stawić. Załatwił to wkońcu pewien profe-sor, wspólny nasz znajomy. Proszę nie żądać szczegółów, gdyż nie życzę sobie by doszły do wiadomości ogółu. Wida-waliśmy się często. Siadywał niejedno-krotnie w fotelu, który pan obecnie zaj-muje.

„Był człowiekiem bardzo subtelnym i wytwornym, — rzekła cicho po krótkiej pauzie. — A co do jego rozrywek lub nałogów? Nie posiadał żadnych; dużo palił i ogromnie lubił muzykę".

Piękna kobieta spojrzała w zadumie przed siebie.

„Zapewne i o mnie chciałby pan co usłyszeć, prawda? A więc dobrze:

Jestem rozwódką,

mam dziesięcioletnią córeczkę z tego mał-żeństwa, i prowadzę życie bardzo od-sobnione. Uczęszczałam do tutejszej aka-demji muzycznej, gdzie uczyłam się śpie-wu, ale tylko dla własnej przyjemności bo publicznie nie występowałam nigdy. Mam rzekomo ładny głos. W każdym razie lubił go Kreuger. Słuchał mnie czę-sto wieczorami, gdy śpiewałam mu pieśni Griega i Sibeliusa...... Często podróżuję. Odwiedzam Paryż, Londyn i Włochy. Zima uprawiam sport narciarski.... w Szwecji. Koniec wiosny spędzam w Pa-ryżu."

„Sensacyjna sprawa Kreugera na ni-kim chyba nie wywarła tak wstrząsające-go wrażenia, jak na mnie. Dwa dni przed wyjazdem do Ameryki jeszcze był u mnie. Pozornie wydawał się ten sam, co zawsze, może bardziej blady niż zwykle, ale szczegół ten przypisywałam przepra-cowaniu. Ale nie chcę nawet mówić o tem wszystkiem, co mu inkryminują.

Nie wierzę w to wcale.

Nie mogę w to uwierzyć! — Głos je-j przy tych słowach stał się gwałtowny, opuściła ją jej rezerwa i chłód.

„Opinja publiczna zajmuje się ab-ustawicznie. Opublikowano także je-go ostatnią wolę. Tak jest, przed dwoma la-ty, w kwietniu r. 1930 sporządził swój testament, którym zapisał mi pół miljona koron. Nie było to dla mnie niespodzian-ką, gdyż sam mówił mi o tem. Pieniądze te nie są włączone w ogólny majątek Kre-ugera, lecz zostały złożone w sztokholm-skim banku pod mojem nazwiskiem. Jest jednak niepewne, czy pieniądze te kiedy-kolwiek odbiorę. Rzekomo mają zostać skonfiskowane, dla pokrycia strat osób po-szkodowanych. Nie wiem nic i nie trosz-czę się o to. Kilka miesiecy przed ostatnią swą podróżą ofiarował mi 200.000 koron, ale nie w gotówce, lecz w obligacjach Kreuger i Toll, które obecnie straciły wszelką wartość. Mniejsza o to — — —

„Czuł się dobrze w moiem towarzy-stwie, a ja przy nim. Często pisywał do mnie piękne listy. Chodziliśmy na wspól-ne przechadzki, wspólne kolacie..... Pie-niądze nie stanowią najważniejszej rzeczy na świecie......"

Przy pożegnaniu zamieniła się znowu w zrównoważoną i opanowaną światową damę. Głos jej brzmiał dźwięcznie, gdy rzekła mi po angielsku: „Good bye!" Wol-

Cicho zamknęła drzwi za mną. Wol-nym krokiem schodziłem ze schodów, po których tak często szedł Kreuger, wraca-jąc od pięknej Ingeborgi Eberth.

Zal.

Na złotym piasku...



Na plaży zeszła się trójka...
Dwu panów, jedna „płeć słaba",
zgrabna, wytworna i młoda,
a cera jak u Araba.

Jeden towarzysz tłuściutki
ręce podobne do belek,
brzuszek... na brzuszku spodenki...
plaża... więc można bez szelek.

Drugi łysawy z monoklem,
flircik miłosny ucina
w pasie ściśnięty jak lala,
a wzrost — strażacka drabina.

Gruby jest mężem, a chudy
do serc ścieżynki zna kręte,
zgadnijcie co da ten trójkąt,
jaką wysnuje puentę?...

Pani jest trochę skwaszona,
a w główce roją się plany,
tymczasem za nią i przy niej
nic — tylko same bałwany.

Mężuś już patrzy zpodełba
i czuje nerwów swych drganie,
wyrżnie go w monokl raz pięścią —
czy aby tylko dostanie?

Żona jak żona — ucieknie,
skryje się biedna gdzieś w ścisku,
będzie patrzyła jak jeden
drugiego pierze po... buzi.

Oto wywczasy współczesne,
licho coś zawsze nadarzy,
pojedź do Gdyni — zobaczysz
dramat małżeński na plaży.

Rom.

Humor w loży królewskiej.

Ożywiona „rozmowa" książąt.

Zabawne wspomnienia o jednym z nielicznych już obecnie dworów panującym — dworze duńskim, ogłosił ostatnio pewien publicysta francuski d'Aurmesson.

Jako syn dyplomaty

spędził on dzieciństwo

w Kopenhadze, w bliskim kontakcie z rodziną królewską.

Co tydzień rodzina królewska zjawiała się w Operze i zasiadała w loży.

Duńczycy bardzo lubili młodych następców tronu w antraktach nie spuszczali oczu z ich loży.

Było to bardzo trudne położenie dla młodych książąt, gdyż nie wypadało siedzieć w milczeniu. Należało „rozmawiać z ożywieniem".

Wobec tego, by się nie wysilać na tematy, młodzi królewicze wymyślili sposób.

— Raz, dwa, trzy, cztery, — mówił najstarszy książę.

— Pięć, sześć, siedem, osiem, — odpowiadał jego brat.

— Dziewięć, dziesięć, jedenaście, dwanaście, — wtrącała z uśmiechem księżniczka Ingeborga.

— Trzynaście, czternaście, piętnaście, szesnaście, — wołała z przejęciem księżniczka Tura.

Duńczycy byli zachwyceni i rozchodząc się, mówili:

— Jak wesoło dziś było w loży królewskiej...

Podsłuchane.

ADORATORZY.

— Marysiu, zauważyłam dzisiaj rano, że Marysię całował w bramie jakiś mężczyzna. Czy to był mleczarz, czy piekarz?

— A o której to było godzinie, o siódmej, czy ósmej?

PORADA.

Do adwokata przychodzi młody człowiek z prośbą o poradę. Zmarły niedawno bogaty i bezdzietny wuj nie zapisał mu ani grosza.

— Czy nie mógłbym zaskarżyć testamentu? — pyta na zakończenie swoich długich wywodów.

— Jeżeli mam panu poradzić to lepiej by było, gdyby pan zaskarżył spadkobierców.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański